Nr. 13. Lwów. — Sobota dnia 17. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Antoniego Op. W. Jutro: D. 2. p. 3 Król. Im. J. | Wschód słońca g. 7 m. 52 Zachód „ g. 4 m. 30 | Długość dnia g. 8 m. 38 Przybyło „ o 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W artykule p. t. *der Rückgang des Deutschthumes*, umieszczonym w berlińskim tygodniku *Gegenwart*, znany w Niemczech filozof-pozytywista Edward Hartman zwraca uwagę swych rodaków na to, że w Austrji, gdzie żywioł słowiański, a głównie polski, coraz silniej głowę podnosi — Niemcy muszą się albo wynarodowić albo wyemigrować do Niemiec. W odwet za to radzi Hartman położyć cały nacisk na doszczętne zgermanizowanie ziem polskich, podległych berłu Hohenzollernów. Oto najważniejszy wyjątek z jego artykułu:

„Gdyby dawne Królestwo polskie było tylko podzielone między dwa państwa: Rosję i Prusy, byliby polscy patrjoci poprzestali na tem, aby zakłócać pokój pomiędzy temi dwoma sąsiedniemi państwami, jak też to teraz w połączeniu z Rzymem według możności czynią, a przy danej sposobności powstania wywołają, jak to już niejednokrotnie czynili“.

„Ponieważ jednakże przy podziale Polski jedna z głównych jej części przypadła sfederowanemu państwu austryjackiemu, tworzy Polska austryjacka w oczach wszystkich patrjotów polskich jądro, około którego mają się znów nawiązać w razie sprzyjających okoliczności postradane na rzecz Prus i Rosji prowincje“.

„Chociażby nawet usiłowania owe nie miały widoków urzeczywistnienia, dopóki grecko-katolickie państwo rosyjskie i protestanckie państwo niemieckie są zgodne, aby nie dopuścić żadnego powiększenia terytorjalnego katolickiej Austrji z własną szkodą, nie poprzestaną przecież Polacy nigdy podżegać jakichbądź nieporozumień między sąsiadami i wyzyskiwać dla siebie każdego między nimi zatargu, aby bądź to rosyjski bądź niemiecki obszar kraju przyłączyć do zachodniego państwa sławiańskiego“.

„Dla nas znaczy każda w ten sposób wywołana wojna, (jeżeli militarnie pozostanie bez rezultatu), stratę kilku miliardów marek, jeżeli zaś wypadnie nieszczęśliwie, to stratę obszaru terytorjalnego, a w najszczęśliwszym wypadku wojna ta powiększy tylko istniejące trudności przez to, że nabędziemy nowych polskich poddanych“.

„We wszystkich trzech przypadkach jednakże wznieciłaby taka wojna nienawiść między zaprzyjaźnionemi dotąd rządami i w pokoju żyjącemi sąsiedniemi narodami, a mieściłaby ziarno coraz to nowych zawikłań i wojen. Jeżeli przemiana Austrji w słowiańskie państwo związkowe jest gotową, nim germanizacja ziem dawniej polskich o wiele więcej postąpi, aniżeli się to do dziś dnia stało, natenczas nic w świecie temu nie zapobieży, że ziemie te powoli znowu postradamy, a w dodatku miliardy marek i sta tysięcy żołnierzy.“

Radzi tedy jak najrychlej zgermanizować poznańskie, Szlązk i Prusy zachodnie, aby już te prowincje były zupełnie niemieckiemi w chwili, gdy Austrja stanie się państwem słowiańskiem. Więc najpierw trzeba, aby rząd pruski dbał o to, izby w prowincjach polskich na wszystkich stanowiskach aż do „prostego żandarma lub sługi miejskiego“ byli ludzie „niedotknięci siecią wpływów katolickich“, a następnie, żeby sutemi premiami zachęcał włościan polskich do emigracji, do osiedlenia się w świeżo anektowanych przez Niemcy kolonji w Afryce i Oceanji. Na opuszczonej w ten sposób przez Polaków ziemi, trzeba osiedlać austrjackich Niemców.

Pisząc o tym wystąpieniu Hartmana *Dziennik Poznański* taką na końcu robi uwagę:

„Pan Hartmann, podobnie jak niektórzy inni filozofowie i publicyści niemieccy, jest osobistością często przytaczaną, popularną niemal w niektórych organach prasy warszawskiej. Niechby też przynajmniej i pod tym względem szanowni nasi zakordonowi rodacy wiedzieli, co czynią i kogo chwalą, niechajby nie brali plewy za ziarno, a nędznego arlekina i frazesowicza za jakiegoś apostoła prawdy i światła“.

Czas, odpowiadając na znaną już z telegramów czytelnikom naszym napaść *Schl. Ztg.*, na petersburskie jego korespondencje, kończy swą odpowiedź temi słowy:

„Że przeciw *Czasowi* najzawistniejsze organa nigdy nic uzasadnionego wynaleźć nie mogą, dowód najświeższy w powyższej napaści *Schl. Ztg.*, która musiała aż czepić się znanych a znakomitych listów naszych petersburskich! Korespondencje te, pełne ciekawych i z wybornego źródła czerpanych przedmiotowych informacyj, pozbawione są właśnie wszelkiej drażniącej tendencji, zwłaszcza polskiej, a co najlepsza w tym wypadku i co jest prawdziwą koroną wszystkiego, w c a l e n i e s ą p o l s k i e g o p o c h o d z e n i a.“

Z Pesztu piszą do *Pol. Corr.*: „Opór, który stawił ks. biskup Strossmayer władzom w sprawie wydania o agitacje obwinionych kleryków i powołanie się jego na konkordat, nie mile tu wywołały wrażenie. Wprawdzie obwinieni seminarzyści są dziś w ręku sprawiedliwości i cała ta sprawa zgodnie z interesem państwa zostanie załatwioną, lecz pomyślny ten zwrot przypisywać głównie należy staraniom ministra Tiszy, który nie tylko stanowcze w tym kierunku poczynił kroki u władzy kompetentnej, lecz starał się nadto za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych, aby kwestja ta bez uszczerbku dla interesów państwa i w sposób należyty rozwiązaną zastała. Pewną jest rzeczą, że p. Tisza w tej mierze nie zna i nie dopuści względów z interesami państwa niezgodnych.“

Podobną relację otrzymał także *Fremdenblatt* z Pesztu. Z obu okazuje się, że między liberalnym gabinetem p. Tiszy, a biskupem Strossmayerem, wybuchł zatarg kompetencyjny i że biskup umiał ustąpić przed ministrem. Na wyjaśnienie też zagadki tego zatargu nie będziemy prawdopodobnie długo czekali. Tymczasem przedstawić musimy stan innej sprawy, górującej po nad wszelkiemi innemi, w zalitawskiej połowie Monarchji. Mamy na myśli reformę Izby wyższej. Owoż w tej mierze dobre informacje znajdujemy w peszteńskiej korespondencji *Fremdenblattu*. Opiewa ona tak: Opinja publiczna zajmuje się u nas obecnie głównie dwiema sprawami: reformą Izby panów (wyższej) i sprawą biskupa Strossmayera. Reforma Izby wyższej nie natrafiła była początkowo w istotnych swych postanowieniach na żaden opór nawet ze strony opozycji, ta bowiem zaczęła agitować przeciw przedłożeniu rządowemu dopiero wtedy, kiedy spostrzegła, że w ten sposób przyjdzie w pomoc malkontentom Izby wyższej i znajdzie w nich sprzymierzeńców. Rzeczywistym celem opozycji Izby posłów nie jest jednak to, aby reforma upadła, lecz aby rząd przycisnąć do muru. Atoli dwie okoliczności zrobiły wszystkie te usiłowania opozycji iluzorycznymi. Przedewszystkiem oświadczył Tisza, że on z niezmienionego przyjęcia przedłożenia nie robi wcale kwestji gabinetowej i że jest skłonny do ustępstwa w szczegółach. Dalej okazały się nadzieje, jakie sobie opozycja robiła z powodu przymierza z hr. Juljuszem Andrassym, — złudzeniem tylko, gdyż ten nie zamierza wcale zająć stanowiska opozycyjnego, albo wogóle takiego, przez któreby tendencje opozycji w jakikolwiek sposób mogły być poparte. Fakt ten, dziś już wcale niewątpliwy, ostudzi z pewnością zapał wielu, skutkiem czego zwiększają się widoki, że przedłożenie zostanie przyjęte. Nie da się zaprzeczyć, że w tym kierunku zachodzą znaczne trudności, przygotowane głównie przez duchowieństwo, a to w sprawie, dotyczącej biskupów tytularnych. Jest jednak nadzieja, że da się ułożyć jakiś kompromis, a skoro przyjdzie do skutku, można będzie uważać los reformy Izby wyższej za zabezpieczony, bo znany patrjotyzm innych żywiołów odniesie niewątpliwie zwycięstwo nad tendencjami opozycyjnymi.

W Sejmie kroackim rozpoczęła się dnia 14 b. m. dyskusja nad weryfikacją trzech zaprotestowanych wyborów. Dwóch posłów, których wybór zakwestjonowano, należy do partji narodowej, jeden zaś do prawicy. Jak nam donoszą, zostaną pierwsze dwa wybory zweryfikowane, ostatni zaś unieważniony, ponieważ wybrany poseł w Waraždynie (Kumiesics) nie może wykazać obywatelskiej swej przynależności do Kroacji. Debata w tej mierze potrwa niezawodnie cały tydzień i poda sposobność do gwałtownych wycieczek partyjnych.

Sprawa haraczu, który Egipt wypłaca Porcie — chociaż pozornie nie jest zbyt żywotną częścią kwestji egipskiej — urośnie przecież wcześniej lub później w problemat, którego rozwiązanie nie mało może przysporzyć trudności dyplomatom. Punkt ciężkości tej kwestji leży w tem, czy rząd angielski przy ewentualnem usunięciu wojsk swoich z Egiptu zamierza także ustąpić z zajętych dotąd przez armię angielską portów Suakin, Massanah i Zeilach.

Jeżeli ewakuacja przyjdzie do skutku w ten sposób, że garnizony angielskie ustąpią miejsca w powyżej wzmiankowanych portach oddziałom wojska egipskiego, wówczas przywróconym by był *status quo ante*, a egipskie żądania co do zniżenia haraczu upadłyby same przez się. Inaczej jednakże ukształtowałaby się ta sprawa, gdyby Anglja pod jakimkolwiek pozorem zechciała w wzmiankowanych punktach pozostawić angielskie załogi. W roku 1841 orzekła konferencja londyńska, że wysokość egipskiego haraczu przy należnego Porcie ustanowić należy w stosunku do rozciągłości ziem i posiadłości egipskich. Skutkiem tego oznaczono ów haracz za pomocą firmanu sułtańskiego na 80,000 worków złota.

W r. 1866 podwyższono go, po przyznaniu niektórych przywilejów ówczesnemu wice-królowi Ismailowi baszy i ze względu na pozyskane w tym czasie przez Egipt nowe posiadłości na 150.000 worków. Owemi nowonabytemi posiadłościami jest właśnie Suakin i Massanah. Dalsze podwyższenie haraczu o 3000 worków spowodowało pozyskanie przez Egipt portu Zeilah. Przypuściwszy więc, że wszystkie państwa interesowane uznają pretensje Anglji do owych portów — co zresztą jest rzeczą nieprawdopodobną — wówczas musiałaby Anglja przyznać pewne odszkodowanie Turcji i to w tej wysokości, w jakiej ów haracz zostałby zmniejszony. Te wskazówki umacniają powyższe nasze twierdzenie, że kwestja egipska mieści w sobie sporą wiązankę trudności, których usunięcie wymagać będzie wysiłku energji i dobrej woli wszystkich mocarstw. Załatwienie właśnie kwestji haraczu egipskiego zajmuje pierwsze miejsce w układach, dla zawarcia których wysłano z Konstantynopola Hassano Fehmi'ego w nadzwyczajnej misji do Londynu.

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 15. stycznia.

(§) Mieszczanie stanisławowscy, korzystając z obecności posła dr. Leona Bilińskiego w Stanisławowie, który przed kilku dniami zdawał tam był przed wyborcami sprawę z czynności swoich w Radzie państwa, przedstawili szanownemu posłowi, jak wielkie przemysłowcy miejscowi ponoszą straty w skutek konkurencji, jaką im robią zaprowadzone w tamtejszym domu karnym warsztaty więźniów. P. Ferdynand Fiedler, stolarz, twierdził, że rękodzielnicy stanisławowscy nie lękają się konkurencji majstrów wiedeńskich co do jakości wyrobu, ale lękają się konkurencji z więźniami, których utrzymanie prawie nic nie kosztuje. Wymowny majster szewski p. Szwabowicz, który jeździł ze Stanisławowa jako delegat na wiec rzemieślniczy do Wiednia, podniósł że więźniowie w domu karnym wyrabiają tygogniowo materjału za 50 zł. po cenie, za jaką nawet najlichszy robotnik u niego wyżyćby nie mógł. Prosili zatem rękodzielnicy stanisławowscy swego reprezentanta, aby ich i ich rodziny bronił przed ruiną i nędzą, podając zarazem sposób zaradczy, aby więźniom nakazano wyrabiać takie przedmioty, jakich na miejscu nie ma, ale nie te, do których rzemieślników jest pod dostatkiem. Poseł dr. Biliński, wysłuchawszy powyższe przedstawienia, zalecił żalącym, aby wnieśli petycję, i przyrzekł jej poparcie.

Zażalenie rękodzielników stanisławowskich nie jest wcale odosobnionem, bo już z powodu korespondencyj w „Przeglądzie“ w sprawie podniesienia przemysłu zamieszczanych, mieliśmy sposobność czytać list jednego zamożniejszego stolarza w Brzesku (Walentego Lisowskiego), który uważa wszelkie środki do podniesienia przemysłu dążące za niedostateczne, jeżeli zaradzonem nie będzie konkurencji, wywołanej przez warsztaty więzienne. Na dowód tego przedstawił piszący, że ma gotowego towaru stolarskiego za 2.500 zł., a nie może go pozbyć z powodu zapchania dotychczasowych miejsc zbytu towarami wyrabianymi w warsztatach więziennych.

U nas w Krakowie rzecz się ma podobnie; wszystko co wyrabia rękodzielnik płacący podatek, płacący ludzi i ponoszący inne ciężary, wyrabia się w warsztatach więziennych za bezcen, co o tyle jeszcze w dzisiejszych czasach jest anormalnem, że ustawa przemysłowa żąda od każdego przemysłowca uzdolnienia fachowego. Wprawdzie szlachetną stroną nowszych teoryj karnych jest naprawa skazańca i możliwa troska o jego przyszłość, ale to wszystko da się osiągnąć bez szkody dla ludzi pracujących na wolności, zwłaszcza gdy się mniej dbać będzie o dobro spekulującego na pracy więźniów obcego przedsiębiorcy, jak to zwykle ma miejsce. Fachowo wykształconych rzemieślników albo nie ma wcale, albo jest ich tylko bardzo mało wśród skazańców, posiłkuje się więc przedsiębiorca siłami innych więźniów, którzy z czasem nabywają odpowiedniej wprawy w robocie. Robotnik taki jednak chociaż nauczy się jakiegoś rzemiosła, nie będzie mógł z niego korzystać wyszedłszy na wolność, bo ustawa przemysłowa, obecnie obowiązująca, stawia mu przeszkodę, żądając dopełnienia przepisanych warunków. Cóż więc ten człowiek będzie dalej robił z udzieloną mu w warsztacie lichą nauką? Oto będzie pokątnym partaczem, a zatem działać będzie przeciw przepisom ustawy i na szkodę uprawnionych przemysłowców, a z taką przecież nauką nielegalną i demoralizującą nie powinien wychodzić z więzienia sądowego.

Każde miasto, w którem znajdują się więzienia, przedstawia liczne sposoby zajęcia dla sił ludzkich, których fundusz gminny nie jest w możności całkowicie zapłacić i dlatego zajęcia te i roboty nie są wykonywane, choćby dobru publicznemu przynieść mogły znaczny pożytek. Gmina podjęłaby niezawodnie te roboty, gdyby wykonanie ich połączone było z mniejszym kosztem, to jest z niższą zapłatą za użycie odpowiednich sił ludzkich.

Miasto nasze np. ma podostatkiem przedmiotów dla takich prac i zajęć. Zasypywano niedawno koryto starej Wisły znacznym nawet nakładem gminy i roboty nie są jeszcze ukończone; cały lewy brzeg Wisły w zachodnio-południowej stronie miasta, przedstawiający piękne miejsca do spacerów, jest tak zrujnowany i dziki, że odstrasza wprost ludzi od tamtych stron; miasto buduje kanały, brukuje ulice, reguluje Błonia miejskie i rozkłada te prace na długie lata dla braku funduszów; użycie więźniów do takich robót, mianowicie ziemnych i kamieniarskich byłoby więc bardzo stosownem. Co więcej gdy w kraju obecnie podjętą ma być regulacja rzek, wyrobienie tych ludzi w robotach ziemnych i kamieniarskich byłoby dla nich samych i dla kosztownego dzieła, jakie ma być przez kraj przedsięwzięte bardzo pożyteczne. Więzień w tych pracach wyćwiczony i poduczony, znalazłby zawsze pewny i odpowiedni zarobek.

Zaczęliśmy od omówienia zażaleń rzemieślników stanisławowskich a kończymy na niemniej smutnych stosunkach naszych rękodzielników, polecając tę sprawę uwadze naszej komisji przemysłowej miejskiej, która wytknęła sobie za zadanie podniesienie przemysłu a tem samem usuwanie przyczyn, które wpływają na jego upadek a tem samem utrudniają naprawę. Zbadanie dokładne stosunków pod tym względem byłoby bardzo pożądane, ażeby wiedzieć, jakie są rozmiary złego i jak mu zapobiedz. Porozumienie z naczelną władzą sądową w tym przedmiocie usunęłoby może wcześniej nadużycia i nieporozumienia, jak odwoływanie się do władz centralnych lub do Izby deputowanych w Wiedniu.

Rada miejska odbyła dzisiaj wieczór pełne posiedzenie, na którem załatwiono resztę spraw pozostałych z poprzednich posiedzeń, tak, iż Rada będzie mogła obecnie z całą swobodą zająć się załatwieniem budżetu na rok 1885. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia zawiadomił Prezydent Radę o nowych propozycjach ugodowych, jakie przedstawia gminie Towarzystwo gazowe dessauskie; Towarzystwo proponuje między innemi o 5.300 złr. niższą, jak dotąd cenę za oświetlenie miasta. Propozycje te są zapewne wypływem przegranych przez zakład gazowy procesów, jakie obecnie rozpatrywał Najwyższy Trybunał w Wiedniu i na korzyść gminy rozstrzygnął. Rada przekazała wniesione propozycje do komisji. Z innych spraw na tem posiedzeniu załatwionych, ważniejszą jedynie była sprawa, jaką wniosła Sekcja III.

Aby nadać kontroli rachunkowej miejskiej, mianowicie co do robót technicznych większą dokładność i pewność, wniosła sekcja zmianę posady adjunkta techniczno-rachunkowego na posadę rewidenta techniczno-przemysłowego. Urzędnik ten działać ma według udzielonej mu instrukcji i żadnej należytości za roboty techniczne nie mogą być bez jego kontroli wypłacone, co ułatwi także departamentowi rachunkowemu załatwiania obliczeń i rachunków wymagających fachowego technicznego wykształcenia. Rada miejska po dłuższej dyskusji przyjęła w głosowaniu broniony wymownie przez sprawozdawcę dr. Justyna Jakubowskiego wniosek Sekcji, jak nie mniej uchwaliła przedstawioną przez tegoż sprawozdawcę imieniem sekcji III. i I. instrukcję dla rzeczonego rewidenta techniczno-rachunkowego.

W sprawie wyborów do Izby handlowo przemysłowej zapisać mogę dzisiaj tylko dla ewidencji ten fakt, że subkomitet obradował wczoraj nad podziałem i wzmocnieniem dotychczasowej listy komitetu wyborczego według kół wyborczych, jakie wezmą udział w głosowaniu.

Kijów 13. stycznia.

Pisałem już wam o sztundyzmie, owej nowej religijnej sekcie, której szybkie rozpowszechnienie się w całej południowej Rosji, bardzo zatrwożyło przedstawicieli oficjalnej cerkwi. — Znany kijowski sobór biskupów prawosławnych nie dał rezultatów dodatnich i dać ich nie mógł z powodów, które *anticipando* podałem w poprzednim liście. Wniosków soboru *świątiejszyj* synod przyjąć nie mógł po prostu dla tego, aby

---

SAWA CZALENKO

Z hajdamackich dziejów ubiegłego wieku

opowiedział

Dr. Antoni J.

(Ciąg dalszy).

Nie było mowy w tym stepie o gospodarstwie rolnem, nawet o dachu, któryby chronił od spieki i deszczu... Czarny las, szuwary i oczerety Bohskie stanowiły jedyne schronienie; przychodziło z głodu umierać, więc najpowolniejsi, próbowali wyprawy, mogła się udać, a nie uda się, cóż wówczas spotka pokonanego? Zgon, a zgon na palu czy z głodu, toż wszystko jedno. Taka była logika hajdamaków i przyznać potrzeba, że dość racjonalna.

Całe tedy pogranicze południowe, a w części południowo-wschodnie, stanowiło okno, przez które dostawały się bandy zbójeckie w głąb jako tako zagospodarowanego kraju. Że jednak nad Dnieprem najsłabsza strona była tej granicy, stale więc tutaj konsystował regimentarz partji ukraińskiej, a na rezydencję miał sobie wyznaczoną Lisianki; obowiązkiem jego było bronić nieproszonym gościom przystępu i bronił, dzień i noc czuwał, ale dopilnować nie mógł. Funkcję tę mozolną pełnił podówczas p. Maliński, starosta nowogrodzki. Za jego regimentarstwa w jesieni 1736 r. hajdamacy zrabowali Pawołocz i Smilę, stoczyli tu istną batalię, gubernatora Zozulińskiego, wziętego do niewoli zamordowali, trzydziestu kilku żydów padło pod toporem zbójców; uprowadzone stado Lubomirskich, wojewodziców sandomirskich, wypróżniona kasa ekonomiczna, nadto kosztowne sprzęty mieszczan, „szkolne agenterje“ podniosły cyfrę strat do 124.750 złotych. Sąsiad więc zamordowanego gubernatora, komisarz ks. Rożyńskiego, w skardze zaniesionej do grodu, w rzędzie rabowników dowódzców, a byli między nimi Gałagan, Niedźwiedź, Grywa, Charko, Rud i Żyła, umieścił i Sawę Czalenkę. Otóż ten ostatni w pisaniu wysztyftowanem do Malińskiego, zaprotestował przeciw temu, w rabunku bowiem nie brał żadnego udziału, dodał nadto, że w stepie znajduje się sporo ludzi, gotowych wrócić do ojczyzny i służyć jej uczciwie, byle im przebaczono dawne urazy i wykroczenia Regimentarz odesłał list do hetmana w. kor. z zapytaniem, co mu czynić wypada? Wcielić do milicji, odpowiedział Potocki, a że na ich utrzymanie skarb rzeczypospolitej nie wyznaczył funduszu „więc JMci *de proprio motu* im konserwacją obmyślał“, albo mówiąc wyraźniej, hetman podówczas wojewoda kijowski, powracającym przyrzekł wypłacić żołd z własnej szkatuły. Jednymi z pierwszych, którzy stawili się na wezwanie, byli pułkownicy Kasjan i Sawa Czalenko; ostatni i teraz zaprezentował się pokaźnie, trzystu ludzi konnych przyprowadził ze sobą z samopałami, ołowiu im tylko i prochów brakowało. Miało to miejsce w końcu 1736 r.; Skalkowski utrzymuje, że bohater nasz tych kilkanaście miesięcy przepędził u Pchajka, pułkownika zaporoskiego, w jego „bohogardowym“ forpoczcie... i jednak ani razu nie próbował szczęścia, nie wpadał w granice Polski — jest to fakt godny zaznaczenia.

Maliński należał do rzędu przezornych stróżów kresowych, bez przeświadczenia się o bezwarunkowej poprawie dawnych buntowników, nie przedsięwziął by niebezpiecznej w strony Czehryna wyprawy... a jednak rzucił się tam, mając obok siebie Sawę, a przeciwko sobie Niedźwiedzia, jednego z najodważniejszych hajdamaków, stojącego na czele licznego oddziału. Starcie nastąpiło pod Borowicą, bohaterem chwili był Sawa, porwał się z nożem na przeciwnika, kilka ran mu zadał, kilkunastu położył trupem, piętnastu wziął do niewoli, reszta poszła w rosypkę. To też już w lutym 1737 roku „z kozakami swemi dawnemi i świeżo przyjętemi, a na usłudze Rzeczypospolitej będącymi, na lokacją do Białozoru“ wysłany został; zlecono mu pilnowanie wzdłuż Taśminu forwachtów pogranicznych. Na tem wszakże nie poprzestał. Nie dość jest, myślał, odpędzać nieprzyjaciela, ważniejszą daleką rzeczą — nękaj go w jego ognisku, stąd te częste w step ów bezpański wycieczki, zasadzki, raz nawet zapędził się pod Kudak, dotarł do pasieki Sieroty, a pasieka owa była gniazdem hajdamaczyzny, zniósł ją do szczętu, mieszkańców jej wymordował, sto kilkadziesiąt sztuk bydła uprowadził i wymknął się, nim hultaje sąsiedzi domyśleli się tu jego obecności. Już wówczas zdobył sobie sławę groźnego prześladowcy hajdamaków: Niedźwiedź nie mógł się z ran zadanych mu wylizać. Brodawka, pomocnik Niedźwiedzia, pojmany także przez Czalenkę, poszedł na szubienicę, inni wzięci do niewoli „wystrzeliwani bywali“ i to natychmiast, na pobojowisku, bez sądu, bez indagacji... Lachów to rzecz mścić się, ale kozakowi, nawet przeciw hultajom, nie godzi się podnosić ręki — toż jednego zakonu ludzie... Tak szemrał gmin i zemstę poprzysięgał Sawie, energiczniejsi probowali, ażali się nie uda przekupić którego z jego podkomendnych—daremnie, ataman umiał ludzi dobierać.

Nienawiść rosła, ale pułkownik na nią nie zważał, wiernie stał pod sztandarem; nowe tej wierności dowody złożył na początku czerwca 1738 r. Nowe wówczas zagony stepowych „Lewensów“ rozbiegły się po kraju, poważną wcale reprezentowali oni liczbę, 200, a jak inni utrzymywali 300 ich opuściło swoje legowiska; zwykłej używali taktyki, bliżej granic nie dopuszczali się nadużyć, aż dopiero w głębi prowincji, drobne kompanje, z kilku ludzi złożone, docierały chyłkiem do pierwszego miasteczka, dowódzca watahy jednał sobie sympatję miejscowych złodziejów i pewny ich poparcia uskuteczniał napad, wiedząc dobrze gdzie się obłowić może. Wówczas to jednocześnie prawie uległ rabunkowi Raszków i Granów, dwie ludne osady odległe od siebie o mil jakich dwadzieścia. W pierwszej niewiele skorzystali napastnicy, kasa bowiem skarbowa szczęśliwym trafem, na rozkazanie podstolego koronnego ks. Stanisława Lubomirskiego, po niedawnym zgonie rodzica, jeneralnego administratora majętności, przewieziona została do Szarogrodu, a Roguski uprzedzony ucieczką się ratował, padło tylko ofiarą kilku żydów, zabrano kilkadziesiąt sztuk bydła. Ale w Granowie daleko smutniejsze były następstwa: przewiernych wykłuto co niemiara, gubernator i ksiądz porwani nałożyli głową, grosza ściągnęli podostatkiem. Jednocześnie uległy temuż losowi: Talm, Subbotów, Żywotów, a nawet Mohylów nad Dniestrem położony. Dano znać do Łysianki o smutnej przygodzie, w kwaterze regimentarskiej znajdowało się trochę dragonji regimentu JMci pana Miera, znajdował się i Sawa z garstką kozaków, pobiegł więc w pogoń za rabownikami. Dopadł hultajów już w stepie pod Czarnym lasem, i jak zwykle, rozprószył, pojmani poszli na szubienicę — „batownia“ dostała się w ręce zwycięzców...

Zjednało to wielką sławę Czalence; kiedy więc ziemianie przekonawszy się, że obrona granicy nie bardzo ich chroni od napadów, i postanowili opędzać się zaciągami lekkimi na miejscu, wówczas pan hetman w. kor. wezwał Sawę do Niemirowa, majętności położonej w województwie bracławskiem, i zlecił mu komendę nad milicją, której obowiązkiem było czuwanie nad bezpieczeństwem obszernego, bo z 50 wiosek złożonego, klucza, a co smutniejsza, zakolonizowanego przez ludzi niespokojnych i do hajdamactwa zdradzających pociąg nieudany. Pułkownik przyjął zaszczytną propozycję z ochotą, tembardziej, że zapewniała mu ona byt niezależny; ale o ten nie tyle jeszcze szło kozakowi, grosza bowiem już sobie uzbierać potrafił, szło raczej o trochę spokoju, marzyło się szczęście domowe, ognisko rodzinne, kochanie... Tam u rabieży, wiecznie na koniu, wiecznie na czasie — a tu pod strzechą wypoczynek.

Hetman wyznaczył komendantowi nadwornej milicji, dwie wioski za służby: Rubań i Stepaszki — pierwsza z nich ludna, hałaśliwa, druga ledwie z kilku chat złożona, prędzej do futoru podobna. Tu więc założył swoją rezydencję, w miasteczku o trzy mile oddalonem kwaterowały jego setnie, tam był on pułkownikiem, tutaj — ziemianinem. W rychle też w Stepaszkach stanął dworek schludny, a przy nim sadek wiszniowy i zabudowania gospodarskie, a że lubił konie, hodował nawet piękne stadko, więc i dla koni przyzwoite schronienie, a wszystko dębowym częstokołem okolone, robiło wrażenie obronnej placówki.

Już w roku następnym Sawa pod tę strzechę wprowadził białogłowę, pop z Rubańskiej cerkwi błogosławił im, mołodyca była przepiękna, wdowa po owym szewczyku, zmarłym wskutek ran, odniesionych w utarczce z kupcami greckimi. Że w Raszkowie mieszkała, o tem wzmiankuje Roguski w liście do gubernatora szarogrodzkiego, kozak zaimponował komisarzowi: „z hultaja obywatel słuszny, pisze dalej p. Michał, *honeste* wystąpił, był z submisją na zamku, a fantazję ma cale nie chłopską i kobietę wziął gładką i rozmiłowaną w nim na podziw.“ Odtąd jasne słońce przyświecało obojgu, po troskach i niepokojach, zacisze wiejskie, estyma u ludzi — dostatek, a w przyszłości krescytywa niechybna...

(Dokończenie nastąpi).

nie tworzyć niebezpiecznego precedensu do możliwych w przyszłości żądań archijerejów, iżby mieli głos w sprawach polityczno-kościelnych. Cesarz jest głową cerkwi; synod — jego radą przyboczną, a wszyscy zresztą od metropolitów do djaków, to zwykli urzędnicy cerkwi, posłuszne narzędzie najwyższej władzy. Tak było od Piotra I. i tak zostać musi.

Wnioski tego kijowskiego soboru poszły *ad acta*, a kwestja sztundyzmu została otwarta, groźna dla prawosławnej cerkwi tak, jak była. Nie zajmować się nią, byłoby ze strony synodu co najmniej lekkomyślnością, ale się zajmować siedząc w Petersburgu przy zielonym stole, także do niczego nie doprowadzi. Rozesłano tedy poufny okólnik do archijerejów z zapytaniem: „jakie należy przedsięwziąć środki do wytępienia sztundyzmu i innych sekt, podnoszących głowę, bez pogwałcenia religijnej tolerancji, którą się zawsze odznaczał cesarski rząd?" Z odpowiedzią na to pytanie, wcale nie tak łatwą, jak się zdawać może, dotychczas się wyrwał jeden tylko biskup połtawski: „Zmieńcie nabożeństwo w cerkwiach — pisze on — zaprowadźcie wspólne modły i śpiewy, jak to jest we wszystkich bez wyjątku domach modlitwy czy to sztundystów, czy starowierców, bezpopowców, czy *żydowstwujuszczych* (sekta ostatnia święci sobotę, zupełnie jak żydzi t. j. od wieczornej gwiazdy w piątek do tej samej gwiazdy w sobotę; zapala świece i t. d.) Naród nie ma wiary, a modlitw albo mało albo wcale nie umie. Natomiast lubi śpiewać. Śpiewana modlitwa łatwiej mu trafi do serca, przemówi do prostaczej duszy. Nauczcie naród śpiewać, zachęćcie go do tego. Harmonja muzyki chóralnej działa potężnie, przejmuje do głębi, łzy z oczu wyciska. Ale niech się śpiewy odbywają na nutę staro-cerkiewną, która cała tchnie duchem cerkwi i przeszła wieki, uprzyjemniając pobyt w niej. Nowe motywa muzyczne, wprowadzone do śpiewów kościelnych, a zwłaszcza t. zw. koncertowe śpiewy są głupstwem (nielepost'ju), przekształcającem cerkiew w teatr".

Jakakolwiek będzie odpowiedź synodu na to zdanie połtawskiego archijereja, trzeba jednak wyznać, że on się zręcznie wywinął z kłopotliwej sytuacji, w jakiej postawił wszystkich archijerejów okólnik synodu.

Teraz słówko o żydach tutejszych.

Nie wiem, skąd im się wzięło tyle odwagi, ale coraz częściej składają jej dowody. W tych dniach w Odessie sądzono dwóch żydów za pewien czyn bardzo niemoralny. Ofiara tego czynu sama wniosła skargę do prokuratorji, a powołani świadkowie potwierdzili jej słuszność przed inkwirentem. Gdy jednak w chwili przeznaczonej do publicznej rozprawy oskarżeni pod eskortą byli prowadzeni do sądu, tysięczny tłum żydów usiłował ich uwolnić, poczem szczelnie wypełnił sobą dwie ulice, groził sędziom przysięgłym, świadkom i osobie skarżącej śmiercią, jeśli podsądni uznani będą winnymi. Jaki był wrzask, możecie sobie wyobrazić. Policja bardzo liczna, choć płazowała na prawo i na lewo, nie mogła jednak dać sobie rady. Żydzi rzucali na nią kamieniami, a rozeszli się dopiero wtedy, gdy przybył batalion strzelców. Oskarżonych uniewinniono.

W Besarabji, w mieście Ananjewie zdarzyło się zupełnie to samo przed trzema tygodniami, a w Kiszeniewie żydzi się rzucili na oficerów i obili ich na ulicy.

Wskutek tych wypadków jen. - gubernator odeski, Roop, wezwał do siebie nadrabina Szwabachera i polecił mu, aby przez wszystkich rabinów w naszym kraju obwieścić żydom, że na przyszłość każdy taki wypadek pociągnie za sobą bardzo surowe represalja ze strony władzy; a do podległych mu gubernatorów rozesłał okólnik, w którym poleca surowo karcić żydów za najsłabszy objaw nieposłuszeństwa, lub za czyn, w którym można dopatrzyć chęci drażnienia chrześcijańskiej ludności.

Handel zbożowy ustał zupełnie. Za pud pszenicy dają najwyżej 60 kopiejek. (Pud równa się 20 kilo; więc za cetnar wypada 3 ruble, czyli, wedle kursu 3 złr. 84 ct. — Przyp. Red. *Przeglądu*). Lepsza to cena, niż w gubernjach rosyjskich, zwanych u nas głębokiemi, bo tam za pud dają do 40 kopiejek, lecz, biorąc bezwzględnie, jest ona rujnującą dla rolników.

Południowa Ukraina zaczyna się zaludniać dzierżawcami z Wołynia. Ci dzierżawcy, to właściciele wiosek wołyńskich, swoich tedy mamy tu coraz więcej. Żydzi na dzierżawach tracą okropnie i uciekają.

W tranzakcjach cukrowych — zastój.

Wiedeń 15. stycznia.

(!!) Za parę dni zbiera się znowu Rada państwa w celu zakończenia ostatniej swej sesji w bieżącym perjodzie prawodawczym. Jeśli załatwienie niektórych już zasadniczo w komisjach przedyskutowanych spraw, nie ma pójść w długą odwłokę i jeśli ważne, a nie cierpiące zwłoki projekta rządu mają być ostatecznie uchwalone, to rozpoczynająca się we wtorek sesja parlamentu będzie się musiała przeciągnąć dłużej jak mniemano, i zapewne dopiero koło Zielonych świąt nastąpi rozwiązanie Izby poselskiej. W tutejszych sferach kompetentnych zapewniają, iż rozgłoszony przeważnie przez dzienniki czeskie program pracy parlamentarnej, nie jest zupełnym i nie opiera się na żadnych informacjach ze źródła urzędowego czerpanych, bo też sam hr. Taaffe nie porozumiewał się wcale z prezesem Dr. Smolką, co do ostatecznego ułożenia takiego programu pracy parlamentarnej.

Pewną atoli jest rzeczą, że działalność Izby nie ograniczy się wyłącznie do uchwalenia budżetu i do załatwienia ustawy kongrualnej. Nowela o należytościach skarbowych, do której przyjęcia rządowi tak wiele zależy, dalej reformy z zakresu socjalno-politycznego, a w pierwszym rzędzie ułożona już w komisji przemysłowej ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, wreszcie przedłożenie rządowe o systematycznej regulacji rzek galicyjskich, — wszystkie te sprawy, których nie można pominąć, a z których ostatnia to też zbyt żywotnego dla Galicji przedstawia interesu, wejdą również niewątpliwie na porządek dzienny tej sesji parlamentarnej. Nie można wątpić, że dyskusja budżetowa dłuższy zabierze czas, gdyż koryfeusze opozycji jeszcze przed nowemi wyborami po raz ostatni zechcą poddać tendencyjnej krytyce finansową i ekonomiczną gospodarkę obecnego rządu; a pewną być rzeczą, że w tej sesji nie obejdzie się bez obszernych rozpraw nad poruszoną już przed świętami kwestją przesilenia cukrowniczego, przyczem może rozwinąć się szeroka dyskusja nad ogólną sytuacją ekonomiczną w tym stylu, w jakim jest obecnie prowadzoną w sejmie węgierskim. Nie wspominając już o drobniejszych przedmiotach, jakie się niejako przypadkowo w Izbie do załatwienia nasuwają, tudzież o samoistnych wnioskach, jakie wpłynąć mogą, a których choćby tylko pierwsze czytanie pewnego wymaga czasu, możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że rozwiązanie Izby dopiero koło Zielonych świąt nastąpić może.

Po rozwiązaniu Izby nie zapanuje cisza w polityce wewnętrznej; rozpocznie się bowiem we wszystkich krajach koronnych najżywsza agitacja wyborcza, rozpali się najdrażliwsza polemika dziennikarska, poruszą się wszelkiego rodzaju namiętności polityczne i posypią się we wszystkich punktach monarchji austrjackiej rozliczne mowy kandydackie, podnoszące różnolite, ze sobą sprzeczne i wzajemnie się wykluczające hasła i programy. Kandydaci prawicy czyli obecnej większości parlamentarnej staną przed swoimi wyborcami z otwartą przyłbicą, bo będą mogli wskazać na cały szereg dodatnich rezultatów, jakie ich działalność w parlamencie państwu i krajom koronnym przyniosła. Jeszcze w jesieni 1879 r. nie wierzono w trwałość autonomistycznej większości, mniemano, że ów żelazny pierścień prawicy rozpryśnie się przy lada sposobności, gdyż przypuszczano, iż pomału odrywać się odeń będą pojedyncze ogniwa, na jakie się składają różnolite pod względem narodowościowym frakcje parlamentarne. Tymczasem pięcioletnie doświadczenie okazało, że ta większość autonomistyczna wzmocniła się wewnętrznie, że nabrała coraz więcej siły żywotnej i że w miarę, jak jej program i dążenia stały się popularnemi wśród szerokich warstw społeczności austrjackiej, upadała powaga i znaczenie dawniej rządzącego stronnictwa wierno-konstytucyjnego, które dziś już stanowczo zbankrutowało i politycznie żyć przestało. Ono niegdyś tak potężne, tak imponujące, tak karne i z taką bezwzględnością wodzące za sobą tłumy wyborców, dziś pogrążone w dezorganizacji i sztucznemi tylko manifestacjami, tudzież przewrotnemi agitacjami, swój żywot podtrzymuje.

Stronnictwo polityczne, którego programem jest negacja, które nie chce, czy dziś już nie może rozważyć produktywnej pracy, nie ma racji bytu. Zrozumieli to dobrze bardziej rozważni i zaciekłością stronniczą nie zaślepieni politycy, a świeżo hr. Coronini w swojej relacji poselskiej w Gorycji, najwyraźn ej ku niesłychanemu zgorszeniu *N. Fr. Pr.* oświadczył, iż tem większa przepaść oddzielać zaczęła jego i jego towarzyszy politycznych od zjednoczonej lewicy, z im większym naciskiem ona swe niemiecko-narodowe dążności naprzód wysuwa. Czuje też lewica dobrze, że z każdym niemal dniem traci kredyt i zaufanie, przewiduje, że jej szeregi przy nowych wyborach jeszcze bardziej się przerzedzą, że gabinet hr. Taaffego pozyska jeszcze silniejszą większość w parlamencie, a stąd też łatwo zrozumieć tę straszną gwałtowność, z jaką jej organa uderzają w ostatnich czasach na Polaków i Czechów, stanowiących rdzeń dzisiejszej parlamentarnej większości.

Nie dziw też, że *N. Fr. Presse* z taką skrupulatnością notuje każdy głos dziennikarski, nieżyczliwy Polakom. Cieszy się ona, że Polak Rogoziński przeraził Bismarka, solidaryzuje się z *Reichsanzeigerem*, potępiającym tendencje *Przeglądu powszechnego*, cytuje chętnie nienawistne żywiołowi słowiańskiemu artykuły pozytywisty Hartmanna, a wreszcie zgodnie ze *Schlesische Ztg.* napada z powodu zamieszczonych w *Czasie* listów petersburskich ni stąd ni z owąd na szlachtę polską i insynuuje ministrowi spraw zagranicznych zamiar „ukrócenia niebezpiecznej propagandy polskiej". pod pozorem, jakoby minister Kalnoky mniej miał zobowiązań w obec Polaków, niż hr. Taaffe. Nie nowym jest ten złośliwy sposób wyjednywania sztuczną drogą jakichś różnic między zewnętrzną a wewnętrzną polityką monarchji. Nie po raz pierwszy dzienniki opozycyjne starają się wmówić, że system hr. Taaffego sprawia kłopoty hr. Kalnokiemu w polityce zewnętrznej, ale też w insynuacje tego rodzaju nikt nie wierzy, a w sferach tutejszych uważają tendencyjne wieści o wrzekomym nacisku ministra spraw zagranicznych na kierunek wewnętrznej polityki nie tylko za fałszywe i śmieszne, ale wprost za niemożebne.

GŁOSY PRASY.

Czytelnicy *Gazety Narodowej* dowiedzieli się z dzisiejszego jej numeru, że *Przegląd* został „zdemaskowany". Rzecz bardzo prosta. *Przegląd* napisał, że pora przestać bawienia się w sentymentalną politykę, popisywania się złym humorem, pokazywania na prawo i na lewo dziecinnego szowinizmu; że dość już drażnić Rosję, ujadać na nią i na Niemców, wszystkim mówić, że jesteśmy nieprzejednani i przez to wszystkich naszych wrogów zmuszać do tego. aby sobie powiedzieli: „ponieważ z Polakami do żadnego porozumienia dojść nie można, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak dążyć do ich eksterminacji; jesteśmy silniejsi, więc zakasujmy rękawa i bierzmy się do roboty, której celem zdmuchnięcie ich z powierzchni ziemi".

To powiedział *Przegląd* i naturalnie wywołał oburzenie wszystkich szowinistów. W tym programie rozważnej i umiarkowanej polityki zwęszono zdradę i rzucono klątwę, na którą na szczęście nikt już dzisiaj uwagi nie zwraca — Ogół nasz przekonał się już bowiem, że szowiniści i frazesowicze wzięli w arendę patryjotyzm nie dla dobra kraju ale na swoją prywatną — korzyść.

Ale równocześnie z tem wystąpieniem *Przeglądu* otrzymały prokuratorje polecenie (tak twierdzi *Gazeta Narodowa)* konfiskować dzienniki za zdania nieprzychylne o Rosji. W kilka dni później wystąpił pruski *Reichsanzeiger* przeciw *Przeglądowi Powszechnemu*, a *Schlesische Ztg.* przeciw *Czasowi.* Zatem co? No rzecz prosta: *Przegląd* jest zdemaskowany. Według niego kieruje się *Reichsanzeiger*, *Schlesische Ztg.* i Prokuratorja Państwa. On daje inspiracje w Berlinie, we Wrocławiu, może jeszcze w Petersburgu, — a wszystko to oczywiście na korzyść Rosji i Niemiec, a na szkodę Polsce. Że też taki potwór dźwiga dotąd ziemia! A co najgorsza, że ma on prenumeratorów.

Ale żart na stronę. Skorzystajmy bowiem z tej sposobności, aby powiedzieć *Gazecie Narodowej*, że już dawno minęły te czasy, kiedy konfiskata prokuratorji robiła pismu reklamę. Dzisiaj inna jest u nas prokuratorja, polskości i patrjotyzmu nikt jej zarzucić już nie może, a kto miał sposobność czytać te wyroby pióra, na które ona zakaz kładzie, ten musi przyznać, że stoi najczęściej tylko na straży przyzwoitości. Konfiskuje bowiem prawie zawsze to tylko, co już jest wprost niedorzecznem, czego żaden rozsądny człowiek nie zechciałby czytać, a co wychodzi z pod pióra maczanego w jadowitych jakichś sokach, a nie w literackim atramencie. Więc pora przestać bawić się w męczennika, myśleć, że się okłamie publiczność i że w nią się wmówi, iż w tych skonfiskowanych artykułach były jakieś skarby, które gdyby ujrzały światło dzienne, zbawiłyby świat cały. Publiczność wie już dobrze, że była tam tylko sieczka, gatunku tak pospolitego, że jeno zyskuje na tem, iż jej nie czyta.

W ostatnim numerze *Przeglądu sądowego i administracyjnego* znajdujemy następujące bardzo cenne i rozumne uwagi o werdykcie wydanym przez ławę przysięgłych na panią Clovis Hugues.

„Werdykt ten—pisze *Przegląd sąd. i adm.*— daje wiele do myślenia. Gdyby wyrok ten byli wydali sędziowie uczeni, świat byłby ich chyba poczytał za pozbawionych zmysłów. W ustach dwunastu episjerów, którzy wyrok ferowali, był on wyskokiem sprawiedliwości! Instytucja, która takie wydaje rezultaty, sama siebie osądza. Dwunastu mężów, którzy zasiedli na ławie przysięgłych, by uwolnić oskarżoną, którą co najmniej Nowa Kaledonia czekała, postawiło się po nad wszelkie prawodawstwo. Kodeks karny wobec takiego wyroku jest fraszką, która służy do straszenia dzieci; jest teoretycznym traktatem, z którym żaden morderca liczyć się nie potrzebuje, zbiorem przepisów, którego zastosowanie obalić może dwunastu przypadkowo na jednej ławie grą losu osadzonych obywateli, który ma mniejsze znaczenie, aniżeli pierwsze lepsze zgromadzenie zmęzczyzniałych kobiet, wotujących zaufanie pani Clovis Hugues!...

Gdyby to był pierwszy wypadek w życiu sądów przysięgłych, zapewne, że możnaby twierdzić, iż wyrok ten był objawem jakiej chwilowej choroby; lecz wyroki takie we Francji powtarzają się, ilekroć przed kratkami staje jako morderca piękna kobieta. Ztąd widać pewną metodę... *in dem Wahnsinn ist System.* Mówią, że instytucja sądów przysięgłych wymaga dojrzałego i cywilizowanego społeczeństwa, i w takiem tylko dobre skutki odnieść może. Otóż przecież nikt Francuzom nie zarzuci, aby byli narodem niedojrzałym, niecywilizowanym. A jednakże wpośród tego narodu najliczniejsze zdarzają się wypadki, wskazujące, że sądy przysięgłych są tam loterją, w której wygrywa ten, co trafi w odpowiednią nutę; — częściej jednakże zdarza się, że wygrywa ten, który ma za sobą chwilowo poklask ogółu, a raczej najkrzykliwszej i najgłośniejszej jego części. Dużo w Europie deklamowano nieraz o misji sądów przysięgłych, wystawiając je jako jeden z najważniejszych postulatów liberalnych urządzeń. Fakty, jak sprawa Hugues, spowodowały, że obecnie już mniej o tem deklamują, choć jeszcze nie każdy ma odwagę stanowczo przeciw nim się oświadczyć; jeśli tak dalej pójdzie, może nadejść czas, gdzie skasowanie tej instytucji będzie poczytanem jako warunek należycie zorganizowanego sądownictwa."

Czas zastanawia się dzisiaj nad tem ważnem zjawiskiem, że w całej Europie sprawy ekonomiczne wzięły teraz prym nad właściwemi politycznemi. Nikt już się nie zastanawia nad rozwiązywaniem problematów politycznej organizacji państw, nie bawi się nawet w stawianie horoskopów co do wojny, pokoju, koalicji, przecięcia węzła wschodniej sprawy etc.; wszyscy natomiast suszą sobie głowę nad pomysłami ekonomicznemi. Przyczyna tego prosta. W światowych warunkach konsumcji i produkcji odbywa się wielki przełom. Nad nim więc debatują wszystkie Izby, a o osłabieniu jego szkodliwych następstw myślą wszystkie rządy. Tu *Czas* przechodzi po kolei Francję, Niemcy i Anglję i zastanawia się nad warunkami i środkami, jakie każde z tych trzech mocarstw ma do rozporządzenia, aby złe skutki tego przełomu najmniej dać uczuć swojej ludności.

Z lwowskiej korespondencji *Czasu* wyjmiemy następujący ważny ustęp, obchodzący naszych przemysłowców:

„Uchwalając ulgi w dodatkach krajowych dla nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych, Sejm na ostatniej sesji powziął uchwałę, upoważniającą Wydział krajowy, aby w specjalnych, uwzględnienia godnych wypadkach, udawał się do Rządu, celem wyjednania ulg także co do podatków rządowych. Jakkolwiek trudno przypuścić, aby u nas same tylko ulgi podatkowe mogły kogo nakłonić do ryzykowania kapitałów w przedsiębiorstwach przemysłowych, to jednak zawsze godzi się ostrzedz wszystkich interesowanych, że na powyższej uchwale sejmowej planów swoich opierać nie mogą. Ulgi podatkowe nie są zawisłe od dowolnego zarządzenia władz skarbowych, chociażby nawet władzy centralnej, lecz od ustaw. Co w obrębie ustaw jest możliwem. na to w danym razie można liczyć, ale uwolnienie od podatków pewnej kategorji przedmiotów, podatkowi podlegających, chociażby tylko na pewien okres czasu (jak np. nowych budowli) wymaga już osobnej ustawy państwowej. Takiej ustawy dla fabryk galicyjskich wymagać przecież nie można, a nawet Sejm nie myślał o tem. Czego zaś przemysłowcy nasi po wskazanej powyżej uchwale spodziewać się mogą, to naprzód da się oznaczyć na mocy ustaw obowiązujących. Po za te granice władze skarbowe pod żadnym warunkiem sięgać nie mogą. W tym duchu wyraził się już Minister skarbu i trzeba to uznać, że inaczej wyrazić się nie mógł."

Sprawy krajowe.

Na zeszłorocznej sesji uchwalił Sejm następującą rezolucją do Rządu:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej w drodze właściwej poczynił potrzebne kroki celem skutecznego usunięcia sprzeczności między orzeczeniami Władz politycznych co do kwestji, czy do podziału posiadłości tabularnych i utworzenia nowych wykazów hipotecznych dla posiadłości tabularnych, przyzwolenie Władzy politycznej jest potrzebnem lub nie".

Na skutek tej rezolucji nadeszła do Wydziału z Namiestnictwa odpowiedź, donosząca, że Ministerjum spraw wewnętrznych zajmuje się żywo tą sprawą, a to tembardziej, że w tej mierze istnieją dwa orzeczenia wręcz sobie przeciwne. Jedno wydał Trybunał Najwyższy z dnia 11. grudnia 1883. r. L. 468/pr. Powiada ono, że jeżeli idzie o utworzenie nowego wykazu hipotecznego dla gruntu wydzielonego z tabularnego majątku, lub dla gruntu, mającego się przenieść z innej księgi hipotecznej do tabuli krajowej. to Namiestnictwo i Wydział krajowy powołane są do współdziałania; a przeto strona, starająca się o utworzenie nowego wykazu hipotecznego, winna, wnosząc podanie, przedłożyć sądowi konsens politycznaj Władzy krajowej. Drugie zaś wydał Trybunał administracyjny dnia 24. kwietnia 1884. L. 881/P. S. H., a w niem oświadcza, że według teraźniejszego ustawodawstwa nie jest potrzebnym konsens Władzy politycznej. Orzeczenie to stosowało się do pewnego specjalnego wypadku w Austrji wyższej. Owoż ponieważ z wyjątkiem Czech (gdzie sprawę tę uregulowała ustawa krajowa z dnia 5. grudnia 1874. dz. ust. kraj. N. 92) wszędzie zresztą w Monarchji obowiązuje to samo ustawodawstwo, co w Austrji wyższej, przeto Ministerjum spraw wewnętrznych uznało za właściwe rozpocząć w tej mierze rokowania z Ministerjum sprawiedliwości w celu usunięcia owej sprzeczności, ewentualnie na podstawie ustawy z dnia 22. października 1875. (dz. p. p. N. 37. z r. 1876).

MAŁY FEJLETON.

Manja muzykalna.

Niechaj każdy śpiewa, komu głos dano, ależ — na miłość Boga — niech nie gra zaraz każdy, kogo stać na fortepian! Szczęśliwy, kto posiada dom własny, albo przynajmniej pomieszkanie tak odosobnione, iż sąsiedztwo nie może mu zamącić spokoju. Jednak zwykły śmiertelnik nie śmie o tem nawet marzyć; bo ma sąsiadów na prawo i na lewo, pod sobą i nad sobą, w dodatku zaś jeszcze i naprzeciwko. Można więc sobie wyobrazić jego katusze, kiedy nagle ze wszystkich stron zadźwięczą fortepiany: tu początkowe ćwiczenia, tam gamy, ówdzie pasaże, etiudy, sonaty, tańce i — Bóg wie — co jeszcze!

Nie wspominam już o tem, że takie muzyczne *pêle-mêle* przeszkadza pracy umysłowej, bo nie dozwala skupić ducha; my, ludzie musimy żyć ze sobą i znosić się wzajemnie... Ale wrażliwość nerwów ma także swoje granice i gdyby lekarz odwiedził nerwowego pacjenta w chwili funkcjonowania sąsiednich fortepianów, nie zapisałby mu chininy lub żelaza, jeno inne pomieszkanie. Niestety, trudno dziś o bezpieczne w tej mierze schronienie.

Niedość zaś na męczarniach w domu. Chcesz skryć się przed potopem dźwięków, więc idziesz do ogrodu, bo myślisz, że choć tam uwolnisz się od nich. Ale gdzie tam. Oto wszystkie okna stojących dokoła kamienic pootwierano, a usłużny wietrzyk przynosi ci echa tych samych gam i etiudów, przed któremi starałeś się umknąć. Czy nie powinnaby przyzwoitość, miłosierdzie lub wreszcie... policja zakazać grania przy otwartych oknach?

„Manja fortepianowa" jest zresztą prześladowaniem nietylko słuchaczy, ale i wykonawców.

Ileż to razy skarżymy się, że młodzież zbytecznie obciążają naukami. Jest w tem trochę prawdy, ale nie da się zaprzeczyć, iż przyczyny „przeciążenia" tkwią zarówno po za szkołą, jak i w niej samej. Ma to szczególnie miejsce w wychowaniu dziewcząt, które możnaby nazwać prawdziwemi „ofiarami muzyki".

Naukę tej gałęzi wykształcenia rozpoczynają zwykle w ósmym lub dziewiątym roku życia. Już wtedy zajmują ćwiczenia co dzień godzinę czasu, czyli na tydzień ośm godzin poświęconych wyłącznie jednemu przedmiotowi. A jeżeli dodamy do tego, że przeważna liczba elewek uczy się muzyki nie u siebie, lecz w domu nauczyciela, więc czas stracony na chodzenie, skromnie licząc, uczyni przynajmniej cztery godziny tygodniowo. Dla samego więc fortepianu traci dziecko dwanaście godzin na tydzień!...

Jak każda praca, więc też i muzyczna spotrzebowuje pewną ilość siły, czyli zdrowia, bo to na jedno wychodzi. Popatrzmy tylko, jak blado wyglądają dziewczęta, oddające się z zamiłowaniem studjom fortepianu... Rzeczą bowiem jest pewną, że ćwiczenia te, ponieważ mogą być wykonywane jedynie w pozie siedzącej, szkodliwiej oddziaływują na zdrowie, aniżeli każda inna nauka. To też lekarze zaczynają przeciwko nim występować z coraz większą energią.

Przyłącza się do tej straty siły i czasu jeszcze jedna ważna kwestja, mianowicie strata pieniędzy. Na lekcje fortepianu wydaje się zwykle więcej, aniżeli na naukę wszystkich innych przedmiotów, a w domu, w którym jest kilkoro „muzykalnych" dzieci, opłata lekcyj fortepianowych tworzy znaczną rubrykę w budżecie i zmusza do zaoszczędzania się w innych wydatkach. A jakiż jest ostatecznie rezultat tego wszystkiego?

Statystecznymi wykazami udowodniono, iż zaledwie 10 procent adeptów muzyki doprowadza swą sztukę do tego stopnia, iż gra ich może sprawiać przyjemność. Te dziesięć procent tworzą osoby, uczące się z zamiłowaniem, obdarzone niezwykłym muzykalnym talentem i wychodzące później bądź na muzyków zawodowych, bądź na znakomitych dyletantów. Natomiast miernoty nic zgoła nie są wstanie dokazać przy największej nawet pilności. I nie tylko ani sobie ani ludziom przyjemności nie stworzą, ale co gorzej — gotują często sobie nieprzyjemny zawód. Niejedno dziewczę trawiło codziennie przy fortepianie po kilka godzin od ósmego do ośmnastego roku życia. I jakoś było z siebie zadowolnione. W tem idzie na koncert, słyszy wirtuoza, przejmuje się jego grą, czuje się przytłoczone jego techniką, biegłością, siłą, porwane jego uczuciem, olśnione efektami, które on wydobywa z nieporównaną łatwością, jak gdyby od niechcenia; widzi tedy, że między sobą a nim jest przestrzeń, której żadna praca i pilność, choćby benedyktyńska, wypełnić nie zdoła; wraca więc do domu i zamyka na zawsze fortepian, bo rozumie, że ani sobie, ani też nikomu nie sprawi swą muzyką najmniejszej przyjemności. Inne dziewczęta zwyciężone naleganiami rodziców, lub też ze względu na poniesione koszta, znęcają się nad fortepianem aż do zamążpójścia. Instrument ten wchodzi jeszcze zwykle w skład „wyprawy" ślubnej, ale policzyć można na palcach dnie, w których młoda gospodyni zasiądzie do niego. Pomimo długoletniej nauki, brak jej muzykalnego wykształcenia i dla tego właśnie nie czuje ochoty do grania, nie znajduje w niem nic, coby jej serce rozgrzać, a umysł od rzeczy codziennych oderwać mogło. Niech jednak nikt nie sądzi, żebyśmy mieli zamiar zarzutami temi poniżać wartości muzyki. Już starożytni Grecy przypisywali jej wielki wpływ na ogólne wykształcenie. W średnich wiekach obejmywało wyższe wykształcenie następnych siedm sztuk wyzwolonych:

1. *(Trivium)*, gramatykę, retorykę i djalektykę;

2. *(Quadrivium)*, muzykę, arytmetykę, geometrję i astronomię.

Wątpić jednak można, czy nauka muzyki, tak jak ją dzisiaj pojmują, owo długoletnie, monotonne, bezduszne klepanie po klawiszach — zdoła w czemkolwiek przyczynić się do ogólnego wykształcenia.

Wiele dobrej muzyki słuchać, a dopiero, kiedy umysł dojrzeje, badać jej teorję — to niezawodnie więcej korzyści przyniesie, aniżeli sadzanie dzieci do fortepianu już w ósmym roku życia, kiedy nie są jeszcze zdolne zająć się czemś poważnie lub obudzić w sobie pewnego zainteresowania się przedmiotem.

Mechaniczna wprawa palców nie daje jeszcze miary muzykalnego wykształcenia, a właśnie ona jest celem tej nauki w pojęciu dzisiejszem...

Słowem po dobrym obrachunku przychodzimy do przekonania, że jedyny zysk, jaki przeszło sto lat trwająca manja muzykalna przyniosła, polega na podźwignięciu pewnej gałęzi przemysłu, mianowicie fabryk fortepianowych...

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. U państwa Janowiczów odbył się wczoraj świetny bal, Między licznymi gośćmi znajdował się także p. Marszałek Zyblikiewicz. — W sobotę odbędzie się pierwszy bal u pani Kornelowej Krzeczunowiczowej.

J. Eksc. Pan Namiestnik Zaleski wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Zwłoki ks. Leona Radziwiłła, zmarłego d. 8. bm. w Paryżu, przewiezione zostaną, jak nam donoszą, do grobów familijnych w Nieświeżu.

Pelagja z Młodeckich hr. Poletyłłowa zmarła przed paru dniami w Wojsławicach w Lubelskiem.

P. Tomasz Horodyski, poseł do rady państwa, ciężko jest chory na zapalenie płuc. Do łoża chorego udał się dr. Ziembicki ojciec. Podług ostatnich wiadomości stan pacjenta wznieca wielkie obawy. Wiadomość o słabości zasłużonego obywatela wywołała ogólne współczucie we wszystkich kołach.

Józef Łoski. Dnia 14. b. m. umarł w Warszawie zasłużony na polu pisarstwa i wydawnictw artystycznych Józef Łoski, były radca dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego w Warszawie.

Najcenniejszą jego publikacją, której wszystkie siły poświęcił, były „Ryciny polskich i obcych rytowników".

Najwięcej prac Łoskiego drukowały *Bibljoteka* i *Gazeta Warszawska*, oraz w Paryżu wychodzący *L'Art.*

Mianowania. Prezydjum dyrekcji poczt i telegrafów zamianowało asystentami pocztowymi: porucznika 24. pułku piechoty, Izydora Krużlewskiego dla Kołomyi; praktykanta pocztowego Józefa Hukiewicza i podoficera rachunkowego I. klasy 56. pułku piechoty, Władysława Kasprowicza dla Krakowa i ekspedytora pocztowego Leopolda Drewnowskiego dla Rzeszowa.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Michała Mellera w Jarosławiu, rzeczywistym nauczyciem kierującym szkoły etatowej w Jarosławiu.

Prezesem Rady nadzorczej teatru polskiego w Poznaniu wybrany został p. Bolesław Potocki z Będlewa.

Wybory do rady powiatowej tarnopolskiej już ukończone. Pan Juljusz Korytowski z Płotycz wybrany został prezesem.

Pan Bronisław Czillik, kandydat adwokacki, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Upadłości. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm handlowych Mendla Schrenzla w Kutach i Józefa Silbermanna w Jarosławiu.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, które się odbyło pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Wacława Dąbrowskiego, załatwiono bez dyskusji niemal wszystkie sprawy będące na porządku dziennym. Nie podajemy z tego posiedzenia sprawozdania szczegółowego, albowiem rekursy w drobnych sprawach budowniczych nie interesują ogółu. Pod koniec posiedzenia załatwiono tylko sprawę języka wykładowego w szkole ludowej na Zamarstynowie, gdzie gmina lwowska jako większy właściciel ma równe prawo z gminą zamarstynowską decydować w tej mierze. Zgodnie oświadczono się wczoraj za językiem wykładowym polskim.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa naftowego galicyjsk. odbędzie się jutro przed południem. Wczoraj przybyli już do Lwowa prezes i wiceprezes tego Towarzystwa, posłowie Gorayski i A. Skrzyński.

Teatr. *(f)* Panna Russel, która się stała ulubienicą publiczności, wystąpiła wczoraj w Aidzie.

Poetyczna Gretchen, pełna wdzięku Violetta, czarująca Łucja, zamieniła się wczoraj w namiętną Egipcjankę. Postać Aidy umiała artystka narysować z wielką siłą charakterystyki i nadać jej prawdziwy i właściwy koloryt. Publiczność, porwana ślicznym śpiewem, nagradzała pannę Russel niekończącą się burzą oklasków, które zasłużenie dzieliła z nią panna Piave, wyborna w roli Amneris. Radames należy do względnie najmniej złych kreacji p..na Villi.

Panna Russel śpiewać będzie w sobotę na swój benefis w Trubadurze, a na pożegnanie wystąpi jeszcze raz w Traviacie. Szczęśliwy wybór, bo w tej roli jest ona pod każdym względem doskonałą.

W sprawie testamentu ś. p. Barczewskiego. Jak wiadomo, zmarły 20. października z. r. ś. p. Samson-Barczewski testamentem zapisał oprócz starożytnej broni, mumizmatyki i dzieł historycznych polskich, przeszło pół miliona złr. na różne publiczne cele, a wedle 20 punktu testamentu wykonanie postanowień jego poruczył Wydziałowi krajowemu i Reprezentacji miasta Lwowa. Do współdziałania w tym kierunku powołał spadkodawca p. Aleksandra Prawdzic Zaleskiego, zamieszkałego w Królestwie i p. dr. Jana Czajkowskiego, posła na Sejm krajowy.

Na zapytanie Sądu krajowego przyjął Wydział poruczony sobie urząd egzekutora testamentu, mianował p. Oktawa Pietruskiego swoim delegatem i wezwał Reprezentację miasta Lwowa, aby także delegata wyznaczyła celem przedsięwzięcia wspólnych z pp. Zaleskim i Czajkowskim kroków do rychłego przeprowadzenia woli fundatora.

Z Towarzystwa prawniczego. Walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 18. stycznia 1885 r. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3, II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Przedłożenie sprawozdania Wydziału z czynności w r. 1884. 3. Wybór przewodniczącego, wydziałowych i ich zastępców, nakoniec 4. Wnioski członków.

Zapiski policyjne. Skradziono: P. Z. O. z otwartego pokoju p. l. 5. ul. Kotlarska złoty damski zegarek kryty z obu stron, war. 50 złr. Widziano tam w sieni podówczas nieznaną kobietę wzrostu średniego, ubraną w pstrej chustce, w jasnej spodnicy i w bronzowym kaftaniku, którą jako podejrzaną o tę kradzież policja poszukuje, — p. M. T. ponsową kołdrę wr. 6. złr. z ganku p. l. 5, ul. Chorążczyzny.

Znaleziono czarny mały skankowy zarękawek i kartkę zastawniczą ruskiego banku z dnia 1. z. m. do l. 49224, na srebr. zegarek za 1 złr. zastawiony.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibljografja.** Nakładem wydawnictwa „Macierzy polskiej" wyszła świeżo z druku nowa książeczka, 21. z rzędu. Książeczka ta opatrzona dwiema rycinami, nosi tytuł: „Żywot św. Wojciecha", przez Darosława Janowskiego.

— **Polska fabryka oleju w Afryce.** Z listów prywatnych pisanych przez Stefana Rogozińskiego dowiadują się pisma warszawskie, iż młody podróżnik ma zamiar urządzić w Afryce parową fabrykę oleju.

Obfitość odpowiednich do fabrykacji roślin, oraz niedołężny sposób wydobywania oleju, praktykowany przez krajowców nasunął naszemu podróżnikowi myśl przedsiębiorstwa rokującego korzyści. Fabryka ma stanąć w pobliżu brzegu morskiego.

— **Zakład Modrzejewskiej.** Dnia 18. grudnia w New-Yorku zawiązało się nowe stowarzyszenie św. Mikołaja pod nazwą zakładu Modrzejewskiej. Artystka, jak wiadomo, opiekowała się dziećmi, otóż, na wniosek jednego z miejscowych bankierów, bractwo pomienione zakłada przytułek z przywilejem dla polskich sierot. Zakład nosić będzie firmę naszej rodaczki.

— **„Wiedeń."** Niedawno telegram z Wiednia doniósł o wystawieniu olbrzymiego płótna pędzla Hlavaćka, przedstawiającego krajobraz Wiednia. Jest to malowidło, jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, zasługujące ze wszech miar na uwagę. Artysta dwa lata wyłącznie poświęcił temu obrazowi i istotnie stworzył arcydzieło. Jako punkt obserwacyjny obrał Hlavaček pagórek wysunięty naprzód od Kahlenbergu i góry Leopolda, skąd odsłania się przed okiem widza obszerny szmat kraju, przecięty modrą Dunaju wstęgą. Obraz więc nie przedstawia samego tylko miasta z najbliższem otoczeniem, lecz całą dolinę, w której stolica państwa przysiadła. W głębi obrazu opiera się wzrok dopiero na sinem pasmie gór, z którego dumnie wystrzela Schneeberg. Wiedeńczycy entuzjastycznie przyjęli dzieło pracowitego artysty.

— **Oświetlenie elektryczne.** Ze wszystkich teatrów polskich pierwszy zaprowadza oświetlenie elektryczne skromny teatrzyk dobroczynności w Warszawie. Zarząd teatrzyku zawarł już całoroczną umowę z miejscowym zakładem elektro-technicznym.

— **Zabawny medal pamiątkowy.** W r. 1679, kiedy Duńczycy z imponującą armią wystąpili przeciw Hamburgowi i miasto oblegli, a nie mogąc go zdobyć — ustąpili, Hamburczycy wybili medal pamiątkowy, na którego jednej stronie umieścili napis: „Król duński był pod Hamburgiem, co zrobił, o tem na drugiej stronie."

— A na drugiej stronie nie ma nic.

— **Z literatury pięknej.** Wkrótce opuszcza prasę drukarską kompletne dzieła pani Chlędowskiej, przedwcześnie, w kwiecie wieku zgasłej dla literatury polskiej. Mąż zmarłej, p. Kazimierz Chlędowski, sekretarz ministerjalny, a zdolny pisarz-publicysta, zajął się tem wydawnictwem, które obejmie trzy tomy. W pierwszych dwóch będą umieszczone nowelle, w trzecim rozprawy i krytyki, z których niejedna, jak np. o poezji współczesnej, zapewni zbiorowi temu trwałe i zaszczytne miejsce w literaturze. Przedmowę napisał p. Władysław Łoziński, więc ta książka będzie — nie wątpimy.

— **Opera warszawska** traktuje podobno z p. Arklową, śpiewaczką dramatyczną opery lwowskiej o pozyskanie jej dla siebie na sezon wiosenny.

Wiadomość tę podaje *Kurjer Warszawski*, który nawiasem mówiąc, pod względem wiadomości ze Lwowa dość często błędne miewa informacje.

— **Wystawa międzynarodowa dzienników** otwartą zostanie w tych dniach za staraniem St. Czarnowskiego w Nizzy. Wystawa zawiera wszelkie wydawnictwa codzienne, tygodniowe, miesięczne i t. d. obu półkuli i trwać będzie do końca stycznia.

— **P. Adolfina Zimajerowa**, jak donoszą dzienniki berlińskie — zaangażowana została na szereg występów do wiedeńskiego teatru *An der Wien.*

— **Kucharstwo** należy do intratnych rzemiosł, jak tego dowodem pokaźna liczba kucharzy, którzy stali się sławnymi i których dochodów może niejeden pozazdrościć.

Jeden z takich artystów kucharzy, nazwiskiem Durisot, zmarł temi dniami, pozostawiając rodzinie 250,000 franków. Prócz testamentu, znaleziono jeszcze po jego śmierci kodeycil własnoręcznie pisany, dowodzący, jak dalece ten rycerz patelni dbał o sławę zarówno za życia, jak i po śmierci.

W kodeycilu tym rozporządza, aby na jego grobie umieszczono okratowaną tablicę bronzową, ustawioną na kolumnie. Na tablicy ma być wypisane tylko jego nazwisko, a spadkobiercy obowiązani pod nią umieszczać codzień nowy przepis kucharski. W tym celu testator pozostawił 365 przepisów na każdy dzień roku. Gdyby spadkobiercy warunku tego nie spełnili — spadek przechodzi na cele dobroczynne.

Testator wyraża przekonanie, że jeśli z pomiędzy zwiedzających cmentarz, jedna tylko osoba odczyta przepis z uwagą codziennie, to już w takim razie pożytecznym się stanie jeszcze i po śmierci.

— **P. Franciszek Zawadzki**, znany publiczności lwowskiej z zeszłorocznego sezonu operowego, basista-śpiewak, występuje obecnie w operze włoskiej w Atenach. Miejscowa krytyka odzywa się o nim z wielkiemi pochwałami, a za dowód uznania służyć może, że na sezon wiosenny zaangażowany został na szereg występów do opery w Salonice. Cieszyć nas może powodzenie ziomka na obcej ziemi, mimo to trudno nie zauważyć, iż Grecy w wymaganiach swoich od śpiewaków, skromniejsi są jeszcze od Lwowian.

— **O pochodzeniu wyrażenia „być pod pantoflem".** Podług starej kroniki szwabskiej, co następuje: Gdy po długich walkach papież z cesarzem zawarli przymierze, ku uczczeniu onego faktu, urządzono świetne turnieje, na które kwiat młodzieży rycerskiej został zaproszony. Każdy z przyjmujących udział w turniejach winien był hełm swój przyozdobić barwami papieża lub cesarza. Jeden z dzielniejszych rycerzy Polyphem, noszący miano „rycerza żelaznego czoła" odmówił wstąpienia w szranki walczących pod jednym ze znaków powyższych i nie uległ nawet prośbom ukochanej żony, która rozgniewana na niego rozpłakała się i schroniła do swojej komnaty. W tejże chwili rozległ się dźwięk trąby wzywającej szlachetnych rycerzy do boju. Gwałtowny Polyphem usłyszawszy sygnał, podniósł z ziemi złoty haftowany pantofelek zgubiony przez rozgniewaną małżonkę i umieściwszy go na hełmie udał się na plac boju. Gdy heroldowie zapytali go, czy staje pod pastorałem, czy też pod berłem cesarza, odpowiedział: „Pod pantoflem". Polyphem wyszedł z walki pierwszym zwycięzcą, a wyrażenie, pod czyim znakiem walczył, weszło w przysłowie". Należy przyznać, iż pantofel ma znacznie większy zastęp poddanych, aniżeli berło i pastorał...

— **Fenomenalny tenor.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że dyrektor cesarskiej opery, Jahn, wyszukać miał fenomenalnego tenora, który tym razem wyjątkowo jest ani dorożkarzem ani szewcem, lecz należy do więcej polerowanych klas społeczeństwa. Dyrektor Jahn usilne ma czynić starania, aby nowo znaleziony klejnot sceniczny oszlifować w dobrej szkole i blaskiem jego olśnić muzykalną publiczność.

— **Omlet** *recte* „omelettes" jest, jak powszechnie wiadomo, pochodzenia francuskiego, a nazwa ta brzmiała pierwotnie *oeufs meslettes*, co jest tylko deminutiwem *oeufs mêlés* — jaja mięszane. — Pierwszy raz pojawiła się jakoby ta, tak rozpowszechniona dziś, potrawa za panowania Henryka IV-go, sporządzona dla tego króla przez żonę nadwornego jego lekarza Hervarda. Obszerne o niej studjum znajdujemy w głośnej i klasycznej pracy Brillart-Savarin'a p. t. „Fizjologja smaku".

Część ekonomiczna.

Rozwój kolei austrjackich zrobił w ostatnim roku bardzo znaczne postępy. W r. 1883 wynosiła długość linij kolei będących w ruchu w ogólności 59,212 kilometrów — w r. 1884 przybyło znowu wiele z powodu otwarcia galicyjskiej kolei transwersalnej i arulańskiej (Arlbergbahn). Akcja upaństwowienia była w r. 1884 o wiele obszerniejsza, niż dawniej; cztery większe koleje objęte zostały w zarząd państwowy, a to: kolej Franciszka Józefa, kolej Pilzno-Priesen, Dux-Bodenbach i Praga-Dux. Dalej przeszły na własność państwa koleje arulańska i Rudolfa. Sieć kolejowa dosięgła w roku ostatnim w trzech punktach granic państwa: w Bregencji, Eger i Bodenbach; — wzrosła ona nietylko co do długości, ale i co do znaczenia, a wpływ państwa na koleje jest obecnie dominujący.

Ulgi cłowe w Turcji. Aby wesprzeć początkujący zaledwie przemysł domowy w Turcji, postanowiła Porta, podług doniesień dzienników tureckich, uwolnić od wszelkiego cła przywóz maszyn i innych przyrządów tkackich i to na przeciąg lat kilku. Tę samą ulgę przyznano także wszelkim z obczyzny sprowadzanym a do budowy gmachów publicznych potrzebnym materjałom budulcowym, jakoteż przyrządom i maszynom służącym do budowy mostów, dróg, portów i innych budowli ogólnego użytku. O tem rozporządzeniu uwiadomione zostały wszystkie urzędy cłowe tureckie z tym dodatkiem, że moc ich obowiązująca rozpoczyna się natychmiast.

Kolej arulańska. Ruch na kolei arulańskiej pomimo ostrej zimy, co oczywiście wpływa zawsze szkodliwie, jest nadspodziewanie ożywiony. Ruch ku Tryjestowi i od Tryjestu jest o wiele znaczniejszy, niż się spodziewano; z tego też powodu i dla uczynienia zadość wymaganiom publiczności istnieje zamiar urządzenia wspólnie z koleją południową nowych pociągów osobowych na kolei arulańskiej.

Kolej Karola Ludwika. Dochody w pierwszej dekadzie od 1. do 10. stycznia wynosiły na linji Kraków-Lwów zł. 168.247 (—35.846), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska zł. 37.445 (—5914). Cały dochód w pierwszej dekadzie wynosił 205.692 zł., co łącznie z dochodem kolei lokalnej Jarosław-Sokal 4610 zł. stanowi sumę o 43.760 zł. mniejszą niż wynosił dochód z tej samej dekady roku przeszłego.

Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska. Podług telegraficznego doniesienia z Bukaresztu do *Pressy* nie rozpoczęły się jeszcze właściwe układy z rządem rumuńskim z powodu chwilowej nieobecności w Bukareszcie kilku ważnych osób, mających brać udział w tych układach ze strony rządu rumuńskiego.

Delegaci kolei lwowsko-czerniowieckiej są wprawdzie zaopatrzeni w dostateczne pełnomocnictwa, tak co do wykupna linji rumuńskich jakoteż co do ewentualnego podzielenia linji przed objęciem pod zarząd państwa przestrzeni Suczawa-Jassy, głównym jednak ich celem jest narazie zbadać dokładnie intencje rządu rumuńskiego, aby na tej podstawie przystąpić do ostatecznych rokowań, których wynik mógłby obie strony w równym stopniu zadowolić.

„Przyjaciel drobiu". Pod powyższym tytułem wyszedł świeżo poradnik dla gospodyń wiejskich, napisany przez Jana Popławskiego. Autor tej książeczki słusznie zwraca na to uwagę, iż nie ma u nas gałęzi domowego gospodarstwa więcej zaniedbanego, jak chów drobiu, który gdzieindziej staje się niewyczerpanem źródłem dochodów, nietylko dla pojedynczych chodowców, ale nawet dla całego kraju. Francuzi np. podjęli chów drobiu na wielką skalę, rywalizują z nimi na tem polu Włochy, Belgja, Niemcy, u nas tylko, mimo okoliczności sprzyjających, hodowla drobiu pozostawiona jest jako rzecz drobiazgowa, oddana tylko wiejskim kobietom.

W praktycznej części dziełka podaje autor ogólne sposoby rozumowego chodowania drobiu, zastanawia się nad jego gatunkami a następnie udziela rad, odnoszących się do handlu drobiem. Dziełko to polecamy gospodarzom wiejskim.

Tegoroczna generalna konferencja austr. węg. rosyjskiego związku kolejowego ma być zwołana na dzień 9. lutego do Petersburga. Konferencja zeszłoroczna odbywała się w Baden-Baden.

Ustawa wodna w Węgrzech. W sejmie węgierskim toczą się obecnie rozprawy nad nowym projektem ustawy wodnej, przedłożonym przez ministerjum handlu. Tą ustawą uregulowane zostaną wszystkie formy używania wody i ujęte w niej będą wszystkie przepisy, dotyczące policji wodnej. Zawiera więc w sobie nowa ustawa wszystko to, co prawo prywatne o używaniu wody mówi, wprowadza nadto niektóre modyfikacje odpowiednie do potrzeb dzisiejszych.

Główną dążnością projektu rządowego jest usunięcie niepotrzebnych sporów w kwestji używania wody, i postawienie tego używania pod dozór zwierzchności gminnej; nadto projekt omawia kwestję odprowadzenia wody dla celów gospodarstwa, handlu i przemysłu, a główny wszędzie nacisk kładzie na interesa żeglugi. Zresztą uważa projekt wodę za własność nieruchomą i nazywa nieruchomością to wszystko, co stale na wodzie się znajduje, a ściśle na niej jest umocowane. Projekt ten zawiera także przepisy o utrzymywaniu i czystości źródeł mineralnych i leczniczych, aby ukryte w nich skarby mogły być należycie zużytkowane.

Wyrażono tam także zasadę, że do robót wodnych i utrzymania ich w stanie należytym zobowiązany jest każdy w tym stosunku, w jakim wody używa. Robocizny dla celów żeglugi, zabezpieczenia brzegów, regulacji i odprowadzania wody są dokładnie zdefiniowane. Z wyjątkiem kilku wypadków, w których spory rozstrzyga sąd, zresztą wszystkie czynności należą do władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji, trzecią zaś jest ministerjum rolnictwa.

Eksport miasta Nowego Jorku wynosił w r. 1884 wartość 327,069.214 dolarów czyli o 20,000.000 dolarów mniej niż w r. 1883.

Rocznik kolejowy Konty. Niedawno wyszła druga część „Rocznika kolejowego austro-węgierskiej monarchji", wydana przez radcę rządowego Ignacego Kontę, z którą kończy się 17. rocznik tej znakomitej publikacji. W książce tej zasługuje szczególnie na uwagę, historja czesko-morawskiej kolei transwersalnej, w której podniesiono wszystkie w grę przy budowie tej kolei wchodzące czynniki polityczne, strategiczne i techniczne. W „dodatkach" daje książka wyczerpujące wyjaśnienia co do spraw kolejowych z r. 1884.

Budżet rosyjski państwowy, tak dochodów jak i wydatków, wynosi 866,294.997 rubli. Bilans roku zeszłego wynosił tylko 801,997.412 rubli. Dochody zwyczajne preliminowane są o 66,775.440 rs. wyżej, wydatki zwyczajne o 62,931.928 niżej. Do dochodów nadzwyczajnych liczy rząd 50 miljonów rubli, które mają być uzyskane przez emisję renty i oddane bankowi państwowemu dla pokrycia czasowo emisjonowanych biletów kredytowych; dalej 22,167.642 rs., które pozostały ze zrealizowania siódmej serji skonsolidowanych obligacji kolejowych.

Na budowę kolei żelaznych i portów przeznaczono w extraordinarium 27 miljonów.

Produkcja wódki w Austrji zmniejsza się coraz bardziej, jak to widać z następujących wykazów za wrzesień i październik 1884 w porównaniu z odpowiednimi datami lat ubiegłych. W tym czasie wykazano do opodatkowania i obłożono podatkiem:

	stopnie hektolitrów	dochód w podatkach
1. podług ilości i zawartości stopni produktu	4,461.971	490.818 złr.
2. podług pauszalizacji	6,726.066	739.866 „
3. podług regulacji .	75.039	8.254 „
razem .	11,263.076	1,238.938 złr.
Wrzesień-październik		
1883	13,369.383	1,470.631 złr.
1882	13,218.072	1,453.988 „
1881	13,977.362	1,537.509 „

Z porównania powyższych liczb widzimy znaczne zmniejszenie się produkcji i dochodów podatkowych, która to okoliczność ze względu na ustawę z 19. maja 1884, ważną od 1. października 1884, wcale nie jest obojętnego znaczenia. Żniwo dość pomyślne ubiegłego lata, jak niemniej niskie ceny zboża kazałyby innego spodziewać się rezultatu, tem bardziej że i najnowsze budżety obydwu połów monarchji daleko większe dochody z tego artykułu preliminowały; z drugiej jednak strony należy i to uwzględnić, że nowa ustawa dopiero od niedawna funkcjonuje i że przeto o jej wartości, zapatrując się ze stanowiska ogólnopaństwowego, sądu jeszcze wydać nie można.

Jeżeli jednak ilość zgłoszonych stopni hektolitrów w ogólności znacznie się zmniejszyła, to co do sposobu produkcji i opodatkowania okazuje się istotna zmiana, gdyż pauszalizacja zmniejszyła się, a natomiast opodatkowanie podług mnogości i ilości stopni produktu znacznie się zwiększyło. Zgłoszenie w wspomnianych dwóch miesiącach wynosiło w miljonach stopni hektolitrów:

	1881	1882	1883	1884
a) podług stopni . .	2·71	2·88	3·08	4·46
b) podług pauszalizacji	11·18	10·27	10·21	6·73
razem .	13·89	13·15	13·29	11·19

Więc jakkolwiek ogólna produkcja zmniejszyła się o więcej, niż 2 miljony stopni hektolitrów, to jednak imperatywne opodatkowanie produktu okazuje istotne zwiększenie, które nastąpiło skutkiem nowej ustawy o opodatkowaniu wódki. Zmniejszenie produkcji w drodze pauszalizacji było dalszem następstwem tej ustawy.

Nowa ustawa pociągnęła jeszcze za sobą podwyższenie cła przywozowego dla drożdży o 10 do 20 złr. na 100 kil., wskutek tego ci fabrykanci spirytusu, którzy zarazem drożdże wyrabiają, znajdują się obecnie w gorszem położeniu, niż przedtem.

Wiedeń 14. stycznia.

(Di.) Należałoby dzisiaj sprawozdania nie pisać, ale tylko naznaczyć: *vivat sequens;* to samo, co było wczoraj, a raczej nic. Podniety, ochoty brakuje. Depesze z Frankfurtu, z Paryża donoszą, że tendencja silna; mimo to w Wiedniu tendencji żadnej. Dlatego też raczej *arbitrage* sprzedaje, a ochoty do kupna nie ma, więc mała zniżka, potem większa zniżka, potem się okazuje, że nie ma powodu do zniżki, i znowu wracają kursa do bardzo niskiej jeszcze wysokości wczorajszej i porannej.

Nowe tramwaje tylko poszły w górę w skutek koncesji na nową linję z Schottenringu do Nussdorfu, to jest do kolei zębatej, wiodącej na Kahlenberg. Nordbany także wyżej na odgrzewaną wiadomość o układach względem przedłużenia przywileju. Nic pozytywnego o tych układach nie wiadomo, pozwalam sobie jednak wypowiedzieć moje osobiste przekonanie, oparte na znajomości całego stanu rzeczy, że absolutnie być nie może i nie będzie mowy o zakupieniu n a t e r a z kolei północnej przez państwo, lecz przywilej będzie przedłużony na mocy nowego układu, który pozwoli kiedyś nabyć tę kolej przez państwo, i wszystko ku temu celowi przewidzi, przygotuje i określi. Sądzę, że ktokolwiek ma interes w kursach nordbanów, ten może napewne tem przekonaniem się kierować.

Konieczność, tekst przywileju, więc prawo, liczby, interes państwa i stan skarbu państwa — wszystkie te czynniki nie pozwalają narazie na inne rozwiązanie sprawy i nic przeciw temu agitacyjne frazesy nie pomogą. Układ nowy już jest zawarty; czy przyjdzie na stół Izby jeszcze w tej sesji, niewiadomo, ale w każdym razie odpowie rząd na odnośną interpelację.

Nowy przywilej ma trwać 30 lat.

Targ zbożowy mdły, terminowe umowy nieco lepsze.

Urzędownie notowano: Pszenica wiosenna 8.54 do 8.56, na lato 8.60 do 8.65, jesienna 9.05 do 9.10, żyto wiosenne 7.37 do 7.40, na lato 7.45 do 7.50, jesienne 7.55 do 7.65, kukurudza na lato 6.20, 6.35 do 6.40, owies wiosenny 7.10 do 7.13, na lato 7.18 do 7.23, jesienny 6.80 do 6.90, rzepak jesienny 13.40 do 13.40.

Spirytus 26.50 do 26.75.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berlin 16. stycznia. Przedłożony sejmowi pruskiemu budżet wykazuje 22 mil. marek deficytu. Rząd proponuje pokryć go pożyczką.

Antwerpja 16. stycznia. Aresztowano tu człowieka podejrzanego o zamordowanie Rumpfa.

Paryż 16. stycznia. W kopalni węgla w Levin nastąpił wybuch gazu, wskutek czego poniosło śmierć 28 robotników. Korytarze kopalne runęły na przestrzeni 800 metrów.

Paryż 16. stycznia Ajencja Hawasa donosi, że odpowiedź francuska na propozycje angielskie odesłaną została wczoraj do Londynu i jutro lordowi Granvillowi doręczoną zostanie. Jutro też doręczą mu ambasadorowie Austrji, Niemiec i Rosji swoje odpowiedzi, podobne do odpowiedzi francuskiej.

Madryt 16. stycznia. Skutkiem trzęsienia ziemi runęło w prowincji Granada 3.240 domów.

Wiedeń 16. stycznia. Z powodu śmierci ks. Augusta Wirtemberskiego przywdział dwór sześciodniową żałobę.

Budapeszt 16. stycznia. Najjaśniejszy Pan przyjmował wczoraj komitet wystawy krajowej i przyobiecał, iż otworzy ją osobiście.

Wiedeń 16. stycznia. *Politische Corresp.* otrzymała następujący telegram z Konstantynopola: W. Porta objawia szczerą intencję poczynić stanowcze kroki w sprawie wykończenia linji kolejowej, mającej stanowić węzeł kolei wschodniej.

Przy tej sposobności utrzymuje *Politische Corresp.*, iż bezpodstawną jest wiadomość, podana przez dzienniki francuskie, jakoby ambasador austryjacko-węgierski w Konstantynopolu oświadczył Porcie, iż podpisane na konwencji kolejowej państwa żądać będą od niej pewnego zastawu, jako gwarancji, iż budowa kolei tureckiej nie ulegnie dalszej zwłoce.

Wiedeń 16. stycznia. W procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez radcę Mandla przeciwko radcy dr. Pollakowi zapadł wyrok uniewinniający oskarżonego.

Peszt 16. stycznia. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa handlu, oświadczył hr. Apponyi, iż pragnie, aby przedłużenie związku cłowego z Austrją nastąpiło tylko jako próba i trwało mniej niż lat dziesięć. Tisza odpowiadając mu, rzekł, że to nie jest możebnem, bo taka tymczasowość sparaliżowałaby zupełnie handel i przemysł. Związek cłowy musi być albo na długi czas zawarty, albo wcale go zawierać nie należy.

Wiedeń 16. stycznia. Z Londynu donoszą, iż pełnomocnicy tureccy Hassan Fehmi-basza i Hobart-basza wyjechali celem pozyskania mocarstw dla projektu W. Porty w sprawie usunięcia teraźniejszego khedywa z tronu egipskiego.

Berl. Tageblatt donosi zaś, iż w skutek przewidywanego porozumienia Francji z Anglją w sprawie egipskiej, kwestja złożenia z tronu khedywa zostanie uchyloną z porządku dziennego.

Paryż 16. stycznia. *Temps* donosi: Mocarstwa nie chciały, aby odpowiedzi ich, mające się doręczyć Anglji, brzmiały identycznie, bo wyglądałoby to na jakąś koalicję przeciw Anglji. Nie będą też one równocześnie Anglji doręczone.

Paryż 16. stycznia. Zapowiedziany na wczoraj meetyng anarchistów nie przyszedł do skutku.

Paryż 16. stycznia. *Paris* donosi, że admirał Courbet odebrał Chińczykom kopalnie węgla w Kelungu.

Rzym 16. stycznia. Mancini, odpowiadając na interpelację, oświadczył, że ekspedycja do Assabu ma na celu przywrócenie powagi fladze włoskiej i ukaranie morderców Bianchiego. Protestował następnie przeciw tendencyjnym fałszom rozsiewanym o tej ekspedycji i o wrzekomym jej celu. Co zaś do sprawy wydalonego z Berlina Cirmeniego, to dał wyjaśnienia podobne do tych, jakie już pzzedtem złożył w senacie. Zapewnił wkońcu o przyjaźni, łączącej Włochy z Niemcami.

Interpelacji co do Tryjestu i aneksji terytorjów zamorskich, otrzymają odpowiedź 24. mb.

Berlin 16. stycznia. Utworzył się centralny komitet celem ofiarowania Bismarkowi w dzień 70-letniej rocznicy jego urodzin (dnia 1. kwietnia) podarunku od niemieckiego narodu.

Paryż 16. stycznia. Pogłoska że minister marynarki podał się do dymisji jest fałszywą.

Ateny 16. stycznia. Doniesienie dzienników, że księżniczka Aleksandra wychodzi za mąż za W. ks. Pawła, jest wymysłem.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 16. stycznia. Oddział piechoty wysłany, z powodu panującej w Rumunii i Rosji zarazy bydlęcej, do strzeżenia granicy, został wczoraj na austryjackiem terytorjum przez żołnierzy rumuńskich napadnięty. Żołnierze ci nie pozwolili wieśniakom w austryjackiej wiosce granicznej Plaja wycinać łoziny. Austryjaccy żołnierze wzięli ich w obronę. Wtedy podług doniesienia komendy żandarmerji dali żołnierze rumuńscy pięć strzałów do żołnierzy austryjackich. Na taki atak austryjaccy żołnierze dwukrotną odpowiedzieli salwą, w skutek czego Rumuni poczęli uciekać, ile im sił starczyło. Na szczęście potyczka ta odbyła się bez krwi rozlewu. Nikt nawet nie jest ranny. Swoją drogą śledztwo zostało wdrożone.

Wiedeń 16. stycznia. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Warszawy, że tamtejszym władzom nakazano poufnie, aby pielgrzymkom ludności polskiej na uroczystość św. Metodego do Welehradu stawiały jak największe przeszkody.

Wiedeń 16. stycznia. *Fremdenblatt* przynosi obszerną korespondencją ze Lwowa pod tytułem „Polacy i Rusini", w której smaga szowinizm polskiej publicystyki (*Gazetę Narodową* wymienia przytem wyraźnie), doradza natomiast Rusinom, aby się z Polakami porozumieli i russofilizm zarzucili. „Pojednanie z Polakami — pisze on — leży w interesie Rusinów, którzy niech się nie łudzą i otworzą oczy, a przekonają się, że stanowią część słabszą, a więc zależną od Polaków, stanowiących część silniejszą. Czyż organa ruskie mniemają, że łatwiej pogodzą Ruś z Polską, gdy stworzą w Galicji „austryjackich Rosjan?" Czyż raczej nie rozumieją tego, że wiele takich ustępstw, którychby mogli osiągnąć jako Rusini, nie osiągną nigdy jeżeli występować będą jako austrjaccy Rosjanie?"

Wiedeń 16, stycznia. Wbrew przekręconym sprawozdaniom o mowie dr. Aussera w „niemieckim Związku" w Gracu dowiaduje się *Presse*, że mowa ta nie była wcale przychylną dla zjednoczonej lewicy. Ausserer oświadczył, że jest antisemitą i przeciwnikiem lewicy, rozwinął program czysto niemiecko-narodowy i żądał wykluczenia Galicji ze związku państwowego. Do Rady państwa, zdaniem jego, powinni wejść tylko reprezentanci tych ziem, które należały do dawnego związku niemieckiego.

Wiedeń d. 16. stycznia. Jak donosi jedna z korespondencyj tutejszych, ma się odbyć w przyszłą niedzielę zgromadzenie mężów zaufania, zwołane przez posłów do Rady państwa Weitlofa i Dumbę. Zaproszeń na to zgromadzenie wysłanych zostanie przeszło sto, a to do wybitnych członków stronnictwa lewicy. Celem narad jest należyte przygotowanie się do nadchodzących wyborów do Rady państwa.

Wiedeń 15. stycznia. W procesie Mandla przeciw Pollakowi, został ten ostatni uznany niewinnym. W audytorjum przyjęto wyrok częścią sykaniem, częścią okrzykami „brawo", skutkiem czego przewodniczący sądu zagroził opróżnieniem sali. W kołach prawniczych krytykują mocno ten wyrok. Mandl zgłosił zażalenie. W motywach wyroku potępia sąd gospodarkę gminy, natomiast oświadcza, że na Pollaku von Borkenau nie ciąży żadna wina.

Wiedeń 16. stycznia. Cesarzowa i Arcyksiężniczka Walerja przybyły wczoraj popołudniu z Budapesztu do Wiednia. Na dworcu powitała Cesarzowę licznie zgromadzona publiczność.

W przyszłą niedzielę odbędzie się u hr. Kalnoky'ego objad dyplomatyczyny na 20 nakryć.

Wiedeń 16. stycznia. Z powodu licznych doniesień o oszustwach został dr. Neminar aresztowany w Marburgu.

Frankfurt 16. stycznia. Rumpf miał w chwili gdy go zasztyletowano wydać straszny okrzyk boleści, który słyszano w sąsiedztwie.

Policja podwyższyła na polecenie cesarza wynagrodzenie za odkrycie zabójców na 10.000 marek.

Cały Frankfurt był przekonany, że Rumpfowi grozi śmierć od anarchistów, tak, że do domu, w którym Rumpf mieszkał nie chciał się nikt sprowadzić. Pewien obywatel, jakkolwiek już był najął mieszkanie w tym domu, dowiedziawszy się jednak, że Rumpf tam mieszka, wolał stracić zadatek, niż się wnieść i jak mówił: „narazić się na wysadzenie dynamitem w powietrze". Powszechne bowiem panowało przekonanie, że anarchiści odważą się na wszystko, aby tylko Rumpfa zgładzić.

Belgrad 16. stycznia. Przedwczoraj wybuchło częściowe przesilenie ministerjalne. Jak donoszą, minister spraw wewnętrznych, Nowakoviez chce wziąć dymisję.

Budapeszt 16. stycznia. Kardynał-arcybiskup Haynald rozesłał do duchowieństwa swojej dyecezji list pasterski, w którym występuje bardzo energicznie przeciw agitacjom antisemickim.

Irkuck (na Syberji) 15. stycznia. Wczoraj wieczorem mieliśmy tu dość silne trzęsienie ziemi, które trwało z chwilowemi przerwami, dwie minuty.

Kiachta (na Syberji, nad granicą Chin) 15. stycznia. Przeszłej nocy dało się tu czuć silne wstrząśnienie ziemi, połączone z głuchym hukiem.

Wilno 15. stycznia. Ogromne śniegi zatamowały ruch na kolei z Wilna na Pińsk do Równa. Z Wilna do Pińska tor już oczyszczony, linia z Pińska do Równa jest jeszcze zamknięta.

Praga 16. stycznia. Do *Narodnich Listów* donoszą z Wiednia: „Tutejsze (t. j. wiedeńskie) polskie Towarzystwo „Zgoda" zakłada własnym kosztem prywatną szkołę ludową w Wiedniu z językiem wykładowym polskim."

Londyn 16. stycznia. Niemcy odrzuciły plan Anglji zdążający do uregulowania egipskich finansów i uznały kontrpropozycje francuskie, które na kupony zjednoczonego egipskiego długu nakładają 5-procentowy podatek.

Berlin 16. stycznia. Mniemanie, że szanse księcia Cumberland z każdym dniem się polepszają, zyskuje coraz silniejszą podstawę. Dzisiejszy *Reichsbote* donosi, że rząd niemiecki żywi projekt porozumienia się z nim na polubownej drodze.

Bukareszt 16. stycznia. Wczoraj w południe wybuchł pożar w kasie depozytowej. Grożące niebezpieczeństwo, iż cała kasa spłonie zestało zażegnane. Straż ogniowa przybyła w samę porę i wnet ogień ugasiła.

Belgrad 16. stycznia. Znajdujące się w Niszu biuro inżynierskie budującej się kolei żelaznej Nisz-Pirot zgorzało do szczętu. Wszystkie plany budowy zostały zniszczone, skutkiem czego budowa linii opóźni się o kilka miesięcy.

Wiedeń 16. stycznia. Trybunał administracyjny zniósł decyzję Namiestnictwa lwowskiego w sprawie wyborów w Horodence i unieważnił te wybory jako dokonane przeciw ustawie.

Telegramy zbożowe dnia 15. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.25—27. *Berlin* spirytus 42·10, olej rzepakowy 52·—, *Paryż* mąka 65·75. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 26·50—75.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. stycznia 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	43·50	Węg. akcje kr.	311·—
Anglo-austr.	99·—	Unionsbank	76·10
Kolej Kar. Lud.	262·50	Nordbahn	243·75
Kolej połud.	146·75	Kolej Alföld.	183·—
Kolej państw.	300·80	Kolej lw.-czern.	206·75
Węg. Nordostb.	174 —	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	106·—	Elbetal	175·75
Węg. cis. łosy r.	117·75	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	96·17	Bankverein	102·10
Ros. rubel pap.	1·28¾	Losy węgierskie	116·75
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: pomyślne.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 15. Stycznia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 50	82 35
4²/₅% „ srebrna „	82 35	82 50
4% „ złota „	105 40	105 55
5% „ papierowa (marcowa)	98 30	98 45
4% „ złota węgierska	96 10	96 25
5% „ papier. węgierska	92 30	92 45
4½% Ostbahnowe obligi	98 30	98 60
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 25	127 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 25	171 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102 —	102 50
Galicyjskie „ „ „ „	100 75	101 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	223 50	224 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	294 80	295 —
„ Bank węgierski . 200 „	306 75	307 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	202 —	202 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	650 —	660 —
Länderbank . . . . . . 200 „	98 75	99 —
Austr.węg. Banku . . . 600 „	861 —	863 —
Unionbank . . . . . . 100 „	75 75	76 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 —	101 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	182 75	183 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	530 —	532 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	235 —	235 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	207 50	208 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	198 25	198 75
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2413	2419
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	263 25	263 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 25	150 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	206 25	206 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	171 25	172 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	175 —	175 50
Rudolfa. . . . . . 200 złr. 5%	183 50	184 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	181 50	182 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	301 —	301 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	147 —	147 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	176 25	177 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	173 25	174 —
„ Westbahn . . 200 „ „	175 75	176 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 75	123 25
4½% „ „ „ papier. 50 lat	97 80	98 10
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	86 50	87 —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 25	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 20
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 —	99 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 30	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 50	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 50	113 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 75	120 50
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 40	104 70
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 50	90 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 25	100 50
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 70
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 15	82 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86 50	86 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 30
„ Lit. B. 200 „ „	102 60	102 85
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	86 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	99 60
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	189 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 25	149 50
„ „ 200 złr. 5%	125 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	100 70
„ „ II Em. 200 „ „	98 20	98 60
„ Nordost . . . 300 „ „	98 —	98 25
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	98 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	176 —	176 50
Clary . . . . „ 40	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	17 50	18 50
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	42 75
Palfy . . . . „ 40	37 75	38 25
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	— —
Salma . . . . „ 40	56 —	56 50
Salzburgskie . . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	50 75	51 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 20	13 50
Węg. Czerw. Kryża	8 —	8 30
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 15. Stycznia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 16. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	263 —	266 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	204 —	207 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·03	10·13
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·27¼	1·29¼
100 marek niemieckich	60·15	60·90

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj w piątek: „Dwie miłości." Dramat Józefa Kościelskiego, po raz pierwszy.

Jutro w sobotę: „Trubadur."

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.